CZASOPISMO TECHNICZNE

ORGAN MINISTERSTWA ROBÓT PUBLICZNYCH

I POLSKIEGO TOWARZYSTWA POLITECHNICZNEGO WE LWOWIE

Lwów 1928
Nakład Polskiego Tow. Politech.

REDAKTOR:
Inż. WŁODZIMIERZ RONIEWICZ.

REDAKTOR CZĘŚCI URZĘDOWEJ:
Inż. ZDZISŁAW WARCHAŁOWSKI,
NACZELNIK WYDZ. PREZYDJ. MIN. R. P.

KOMITET REDAKCYJNY:
Inż. EMIL BRATRO, Dr. MAKSYMILJAN MATAKIEWICZ, Dr. OTTO NADOLSKI, Dr. ROMAN WITKIEWICZ
PROFESOROWIE POLITECHNIKI LWOWSKIEJ.

ADMINISTRATOR:
Inż. MICHAŁ MAZUR.

Roczniik XLVI 1928
z 340 rys. i 20 tablic

Bücherei
Marinehafenbaudirektion
Gotenhafen
Nr. P-46

Gdański Urząd Morski
BIBLIOTEKA
Nr. 68/T 1

LWÓW 1928.
NAKŁADEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA POLITECHNICZNEGO WE LWOWIE.
Z PIERWSZEJ ZWIĄZKOWEJ DRUKARNI WE LWOWIE, UL. LINDEGO 4.

III 0572

CENTRALNEGO MUZEUM WOJSKOWEGO W WARSZAWIE

13.340

BIBLIOTEKA CENTRALNEGO WARSZATU KOMUNIKACJI I ŁĄCZNOŚCI

SPIS RZECZY

zawartych w roczniku XLVI „Czasopisma Technicznego“ z roku 1928.

(Artykuły z rysunkami oznaczono gwiazdką: *).

A. Część urzędowa.

Stronica

Zmiany personalne:

Mianowania 17, 133, 165, 229
Przeniesienia 17, 49, 133, 230
Przeniesienia na emeryturę 133, 230
Zwolnienia 17, 49, 133, 230
Zmarli 17, 49, 230

Ustawy i rozporządzenia (ogłoszone w „Dzienniku Ustaw“) . . 17, 49, 85, 101, 133, 165, 229, 325

Komunikaty:

Egzaminy na mierniczych przysięgłych . . 17, 230
Przepisy dotyczące obliczeń statycznych w budownictwie lądowem 230
Wykaz mierniczych przysięgłych 230

B. Część nieurzędowa.

Architektura i Budownictwo.

Kuryłło Adam: O nowszych budowlach żelbetowych w Polsce * 1, 18
Zubrzycki-Sas J.: Znaczenie piramid egipskich * . . 118
Zubrzycki-Sas J.: Zabytki miasta Lwowa * . 133, 213, 325
Ostkiewicz-Rudnicki: Płyty trocinowo-cementowe . . 159

Przepisy, dotyczące obliczeń statycznych w budownictwie lądowem 130
Ruchome rusztowanie murarskie w polskim przemyśle budowlanym 193
St. Barabarz: Sztuka ludowa na Podhalu (J. Sas-Zubrzycki) 195

Bibljografja.

Dzieła i czasopisma nabyte na własność Bibljoteki Politechniki Lwowskiej 16, 32, 47, 62, 131, 163, 179, 196, 211, 228, 244, 322, 340, 388
Książki nadesłane 32, 47, 62, 100, 115, 131, 179, 196, 276, 292, 322, 340, 388
Katalog Bibljoteki Politechniki Lwowskiej. Cz. IV. (M. M.) 292

Drogi i ulice.

Drexler Ignacy: Pomysł przekształcenia ulicy Marszałkowskiej we Lwowie * 40, 54
Matakiewicz Maksymiljan: Pomysł przekształcenia ulicy Marszałkowskiej we Lwowie. 59

Stronica

Nowicki Romuald: Smołowanie dróg 240
Ostkiewicz-Rudnicki: Bitvargen 320

Gospodarka drogowa w Polsce w r. 1927 114
Roczne wydatki w Anglji na utrzymanie dróg . . . 114
Ćwikiel J. B.: O ruchu na drogach bitych, grubości nawierzchni i obliczeniach zużycia tłucznia (E. Bratro) 306
Min. Rob. Publ.: Zestawienie obliczeń rezultatów pomiarów ruchu na drogach państwowych w r. 1926 (E. Bratro) 306
Min. Rob. Publ.: Wykresy ruchu i grubości nawierzchni na drogach państwowych w r. 1926 (E. Bratro) . 306
Budowa szosy w Meksyku 321
Znaczenie dróg 322
Problem komunikacyjny w Londynie 322
Oczyszczanie dróg z odpadków żelaznych. 387
Stan dróg a automobilizm 387

Drogi żelazne.

Wątorek Karol: Projekt ministerjalny Polskiej nawierzchni kolejowej * 4, 19
Bratro Emil: Komunikacja samochodowa i jej stosunek do kolei 24, 36
Zazula Albin: Izolujące złącza stykowe * 315
Krüger Aleksander: Rozważania nad sprawą spawania szyn kolejowych 316
Mozer W.: Typy naprawni taboru kolejowego i zagadnienia transportu w nich * 363, 378

Kolej podziemna w Londynie 15
Najdłuższy tunel kolejowy w Ameryce 15
Niejednolita gęstość materjału szyn przyczyną wypadków kolejowych 15
Nowa dresyna motorowa 15
Budowa torów kolejowych na lodzie 15
Układanie torów pomocniczemi urządzeniami mechanicznemi 30
Koleje angielskie 30
Umniejszenie zużycia szyny i krysy koła. . . . 30
Mechaniczne utrzymanie nawierzchni 60
Nowy kształt łubka złączonego 60
Cauer W.: Dworce osobowe (M. Thullie) 62
Szczerbowski Władysław: Podręcznik do przepisów stawidłowych (Krüger A.) 100
Statystyka polskich kolei państwowych za r. 1926 . . 114
Kolej Kalety-Podzamcze 114

*

Stronica

Nowa linja kolejowa od Kutna do Płocka 114
Kolej podziemna w Madrycie 114
Nagłe przesuwanie się podkładów 114
Nadzwyczajnie długi bieg parowozu towarowego w Stanach Zjedn. P. A. 115
Wagony turystyczne 115
Najszybszy pociąg na świecie 115
Wystawa komunikacyjna we Lwowie 115
Organizacja kolei rumuńskich 115
O stuleciu rozwoju lokomotywy 131
Podparcie szyn na mostach niemieckich * 161
Kolej lilipucia z wagonem przegubowym 162
Podkłady żelazno-betonowe 163
Podkład żelazno-betonowy z przegubem 163
Podbijanie podkładów żelaznych w Niemczech . . . 163
Nowy kierunek w budowie parowozowni na kolejach belgijskich i francuskich 194
Impregnacja drzewa. 194
Bilans przedsiębiorstwa: Polskie Koleje Państwowe . . 227
Droga żelazna murmańska 227
Użycie starych szyn kolejowych 227
Urządzenia do dociskania łubków na stykach szyn patentu inż. Kłosowskiego 227
Poprzeczne nadpęknięcia powierzchniowe szyn kolejowych 228
Koszta podróżowania koleją 260
Projektowana kolej podziemna w Warszawie 260
Podkłady żelazno-betonowe w Chinach 275
Nowe zastosowanie żelazobetonu w nawierzchni kolejowej 275
Nowe przepisy o rozszerzeniu toru w Niemczech . . 292
Nowe podkłady żelazno-betonowe na kolei Pensylwańskiej 292
Zużycie szyn * 306
Sieć dróg żelaznych Afryki 321
Jakich podkładów używać na polskich kolejach?. . . 321

Fundamenty.

Amerykańskie formuły na obciążenie dopuszczalne pali drewnianych 15

Geodezja wyższa.

Grabowski Lucjan: O odwzorowaniach płaskich wiernokątnych elipsoidy obrotowej, w których pewien wybrany południk odwzorowuje się jako linja prosta (oś x-ów) 68, 85
Grabowski Lucjan: O odwzorowaniu elipsoidy quasistereograficznem Gaussa-Krügera 341

Geologja.

Teisseyre Wawrzyniec: O stosunku geologji ekonomicznej do nauk technicznych i o niektórych potrzebach jej zastosowania w Polsce 71, 89

Kongresy i Zjazdy.

Hauswald Edwin: Prace Międzynarodowego Zjazdu Organizacji i Administracji w Rzymie 93
Hauswald Edwin: Produkcja kolejna lub ciągła . . . 101
Hauswald Edwin: Polski Zjazd Naukowej Organizacji w Warszawie w r. 1928 * 185
Rundo A.: Sprawozdanie z przebiegu 2-go Wszechzwiązkowego Zjazdu hydrologów (Z. S. R. R.) w Leningradzie w kwietniu 1928 r. * 203
Pawłowski Aleksander: Kongres genewski Federacji Międzynarodowej Prasy Technicznej i Zawodowej . . 350

II Zjazd Naukowej Organizacji w Warszawie . . . 32
I Polski Zjazd Hydrotechniczny 211
W sprawie II Zjazdu Nauk. Organizacji 79
II Polski Zjazd Naukowej Organizacji 115
Udział Lwowa w Polskim Zjeździe Naukowej Organizacji 131
X Zjazd Gazowników i Wodociągowców Polskich . . 211
II Międzynarodowy Kongres budowy mostów i budownictwa lądowego we Wiedniu r. 1928 211
Zjazd wychowanków Instytutu Technologicznego w Petersburgu 212
IV Kongres Federacji Międzynarodowej Prasy w Genewie 244
VIII Zjazd Inżynierów kolejowych 276
Okręgowy Zjazd Naftowy w Jaśle i Krośnie. . . . 292
Zjazd w sprawie meljoracji Polesia 308
II Zjazd Inżynierów i Techników z Kresów Wschodnich 322
I Polski Zjazd Hydrotechniczny w Warszawie w d. 3—5 stycznia 1929 r. 355
Zjazdy techniczne w czasie P. W. K. w Poznaniu . . 355
IV Międzynarodowy Kongres Nauk. Org. w Paryżu 1929 r. 371
II Ogólno-państwowy Zjazd Meljoracyjny 388

Konkursy.

Posady w Dyr. Rob. Publ. we Wilnie 48, 64
Posady w Dyr. Kolei Państw. w Krakowie 84
Konkursy na wynalazki 180
Posady w Państw. Szkole Przemysłowej w Krakowie 180, 196
Wykonanie prac pomiarowych dla Okr. Urz. Ziemskiego 260
Konkurs na skonstruowanie siewnika 371

Maszyny parowe.

Oczyszczanie wody zasilającej kotły parowe * . . . 177

Materjały budowlane.

Rychlewski Włodzimierz: Badania laboratoryjne materjałów budowlanych * 155, 174
Wyniki prób cementów 31
Burchartz-Jordan-Schluckebier-Rappold: Materjał budowlany i jego obrobienie (Thullie M.) 32
Wrażej Władysław: Odporność żeliwa na kwasy i ługi 59

Cement wyborowy prędko wytrzymały 75
Bauxit-cement 100

Meljoracje rolne.

Rożański Adam: Sprawozdanie Komitetu ekspertów Ligi Narodów o drogach wodnych i portach morskich Polski, o osuszeniu Polesia i o zaopatrzeniu Górnego Śląska w wodę do picia 106, 123
Meljoracja Polesia 308

Metalografja.

Wrażej Władysław: Metalografja i uszlachetnienie żeliwa * 104
Wrażej Władysław: Naprężenie wewnętrzne objętościowe jako powody zmian własności fizycznych żelaza w temperaturach między 20° a 300° * 252, 266, 282
Wrażej Władysław: Trwałe magnesy * 384

Zgrzewanie elektryczne * 160

Miernictwo.

Piątkiewicz Bronisław: Prace fotogeodezyjne Ministerstwa Robót Publicznych * 313

Mosty.

Kuryłło Adam: O nowszych budowlach żelbetowych w Polsce * 1, 18
Chróścielewski A.: Podniesienie wykonawcze przęseł mostowych * 117, 149, 165, 181
Chmielowiec Alfons: Najkorzystniejszy kształt osi wieszara w mostach łańcuchowych * 197

Stronica

Francos Józef: Zastosowanie własnego systemu przy budowie mostów kratowych na Wiśle w Krakowie i na Wielopólce w Ropczycach * 293
Ostkiewicz-Rudnicki: Odbudowa mostu drewnianego, drogowego II kl. na rzece Zelwiance na drodze wojew. Wołkowysk-Mosty * 318
Chmielowiec Alfons: Obliczenie dyliny i poprzecznic drewnianych mostów drogowych * 346

Normalja szwedzkie dla mostów drogowych 60
Niektóre zagadnienia przy budowie mostów sklepionych 61
Otis Ellis Hovey: Mosty ruchome (M. Thullie) . . . 62
Most na la Cauche w Étaples 76
Most na Cellinie w Ravedis 76
Automobile trzyosiowe 76
Rekonstrukcja mostu Waterloo w Londynie 76
Rozporządzenie belgijskie dla mostów drogowych . . 76
Budowle inżynierskie szwajcarskie w teorji i w praktyce 76
Doświadczenia z nitami długiemi 99
Badanie ciągłych łuków betonowych 113
Most na Dunaju we Florisdorfie * 161
Normy niemieckie dla obliczania mostów żelaznych drogowych * 161, 193
Boczna sztywność pasów ciśnionych mostów otwartych . 161
Kersten: Mosty żelbetowe (Thullie M.) 163
Nowy most na Renie w Düsseldorfie 193
Doświadczenia nad oddziaływaniem mostów łukowych ukośnych 193
Wzmocnienie mostu spawaniem przykładek bez nitowania 193
Mosty łukowe z betonu uzwojonego układu Ljungberga 193
Most wiszący o rozpiętości 1067 *m* na Hudsonie. . . 211
Most łukowy żelbetowy St. Paul Minneapolu na Missisippi 211
Most żelbetowy łukowy na Piave w Bellum 211
Most kolejowy przez Wisłę pod Sandomierzem . . . 226
Odbudowa 65-metrowego sklepienia ciosowego mostu nad Prutem w Jaremczu 226
Odbudowa 85-metrowego mostu sklepionego przez Izonco koło Salcano 226
Budowa sklepień betonowych w pierścieniach . . . 227
O rozwoju budowy mostów wiszących 227
Most zwodzony układu Scherzera 227
Wykonanie mostów żelbetowych z ruchomem rusztowaniem górnem 244
Most wiszący w Montjean na Loarze 244
Przyczynek do teorji stężonych mostów wiszących . . 244
Rekonstrukcja wiaduktu Le Day na Orbe 306
Most na rz. Kennebec 306
Nowe mosty kolei niemieckich 321
Otwarcie odbudowanego mostu kolejowego przez rzekę Styr pod Czartoryskiem 321
Referaty na drugim Zjeździe międzynarodowym dla budowy mostów i budownictwa we Wiedniu (M. Thullie) 354
Most wiszący na Ohio w Portsmouth 369
O nitowaniu mostów 369
Most łańcuchowy we Florianopolis 387
Most na Mozeli między Cochem i Cond 387

Naukowa Organizacja.

Hauswald Edwin: Prace Międzynarodowego Zjazdu Organizacji i Administracji w Rzymie 93
Hauswald Edwin: Polski Zjazd Naukowej Organizacji w Warszawie w r. 1928 * 185
Hauswald Edwin: Wnioski Koła Naukowej Organizacji we Lwowie 189
Skoraszewski Włodzimierz: Rezultaty zastosowania racjonalnej organizacji w budownictwie kanalizacyjnem 190
Hauswald Edwin: Nowe sposoby reorganizacji zakładów przemysłowych * 230

Nekrologja.

† Szaynok Władysław 47
† Rogoziński Kazimierz * 115
† Maciejowski Andrzej * 178
† Baecker Tadeusz * 307
† Łoś Jan 354

Obrabiarki.

Nowoczesne obrabiarki skrawające 210

Pomiary wodne.

Born Artur: Pomiary wielkości wleczenia materjału na dolnej Wiśle * 21, 33, 49
Szachtmajer: Jesienny pochód lodów z r. 1927 * . . 92

Dawne formuły empiryczne dla łożysk sztucznych . . 112
Doświadczenia amerykańskie dotyczące przepływu przez koronę grobli murowanej 113

Przemysł.

Hauswald Edwin: Przemysł. (P. D.) 31

Różne.

Pareński Aleksander: Zarys monografji rzeki Prypeci * 234
245, 261, 217

Komisja dla spraw piorunochronów 131
25-lecie pracy zawodowej dyrektora gazowni miejskiej we Lwowie inż. Kazimierza Żardeckiego . . . 179
Zebranie towarzyskie ku czci inż. St. Kozłowskiego. . 336

Samochody.

Bratro Emil: Komunikacja samochodowa i jej stosunek do kolei 24, 36

Problem komunikacyjny w Londynie 322
Spopularyzowanie transportu motorowego 323
Jak szybko kierowca może zatrzymać samochód . . . 323
Ilość samochodów w świecie 323
Zwolnienie samochodów turystycznych od cła w St. Zj. A. P. 323
Przeciętny wiek życia samochodu 355
Budowa samochodów w Polsce. 388

Statyka budowli.

Thullie M. - Chmielowiec A.: Naprężenia drugorzędne w belkach kratowych i sposób przybliżony ich wyznaczania * 10
Olszak Wacław: Wytrzymałość na zginanie belek żelbetowych o przekroju prostokątnym jedno- i obustronnie zbrojonych * 28
Thullie M. - Chmielowiec A.: Linje wpływowe naprężeń drugorzędnych * 65
Stronczak - Miłaszewski Adam: Belka ciągła na podporach sprężyście uginalnych i obracalnych * . . . 257, 272
Chmielowiec Alfons: Sklepienie o kształcie rzutu łańcuszkowej * 289
Chmielowiec Alfons: Łuk jako odwrócony wieszar . 301, 309
Chmielowiec Alfons: Największe momenty i siły poprzeczne drewnianych mostów drogowych * . . . 357
Chmielowiec Alfons: Obliczenie drewnianych dźwigarów złożonych * 373

Szelągowski Franciszek: W sprawie stateczności prętów o zmiennym momencie bezwładności (Thullie M) . 62
Momenty w dźwigarach utwierdzonych i ciągłych . . 100
Nowy wzór na wyboczenie 100
Systematyka wzorów na wyboczenie mimoosiowe . . 100

Stronica

Przepisy dotyczące obliczeń statycznych w budownictwie lądowem 130
Kopuły o równych naprężeniach normalnych . . . 262
Stefan Bryła: Podręcznik inżynierski w zakresie inżynierji lądowej wodnej (A. Pareński) 194
Zeskłady statycznie niewyznaczalne żelazne 259
C. Mörsch: Dźwigar ciągły (M. Thullie) 260
Tablice do obliczenia łuków Dr. Bélco'go 306
J. Parcel-G. Maney: Wykład elementarny sił statycznie niewyznaczalnych (Dr. M. Thullie) 306
Thullie M.-Chmielowiec A.: Naprężenia drugorzędne w belkach kratowych (Pareński Al.) 369

Szkolnictwo.

Zakończenie kursu inżynierji sanitarnnj w Państwowej Szkole Higjeny 32
Księga Pamiątkowa wychowanków b. gimnazjum i szkoły realnej w Warszawie 47
O praktyki wakacyjne dla wychowanków szkół zawodowych 164
Wyższe Studjum Handlowe w Krakowie 196
Dokształcenie sanitarne inżynierów 322

Technologja chemiczna.

Elektroliza wody pod wysokiem ciśnieniem 192

Towarzystwa.

Polskie Towarzystwo Politechniczne we Lwowie:
Ogłoszenie o Walnem Zgromadzeniu . . . 48, 84
Odczyty: Chmielowiec Alfons: Jak liczyć płytę żelbetową w mostach. Przepisy. Teorja. Praktyka. 196
Oddział P. T. P. w Przemyślu 84
„ „ „ „ „ Samborze 84
„ „ „ „ „ Stanisławowie 84
„ „ „ „ „ Tarnowie 84
Posiedzenia Wydziału Głównego: 16, 48, 64, 116, 132, 148, 164, 180, 212, 276, 308, 356
Protokół Walnego Zgromadzenia z dnia 28. marca 1828 r. 324
50 Sprawozdanie Wydziału Głównego za 1927 r. . 79
Sprawy redakcyjne 16
Sprostowania: 48, 116, 132, 164, 260, 276, 308, 340, 372
Listy do redakcji 164
Walne Zebranie Sekcji Mechaników. 64
Związek Polskich Czasopism Techn. i Zawodowych i Sekcja Polska Federacji M. O. Z. 211

Tunele.

Najdłuższy tunel kolejowy w Ameryce 15
Tunel Moffat 30
Andreac C.: Budowa długich, nisko położonych tuneli górskich (Dr. M. Thullie) 32

Wodociągi i kanalizacja miast.

Mazur Michał: Projekt zbiornika betonowego dla stacji przepompowania w Karaczynowie wodociągu miasta Lwowa * 7
Eberman Ludwik-Czyżowski Roman: Stacja przepompowania w Karaczynowie wodociągu miasta Lwowa 45
Eberman L.-Czyżowski R.-Rodakowski Z.: Jeszcze stacja przepompowania w Karaczynowie wodociągu miasta Lwowa 77

Stronica

Rożański Adam: Sprawozdanie Komitetu ekspertów Ligi Narodów o drogach wodnych i portach morskich Polski, o osuszeniu Polesia i o zaopatrzeniu Górnego Śląska w wodę do picia 106, 123

Wytrzymałość materjałów.

Nechay Jerzy: Mechaniczna Stacja Doświadczalna Politechniki Lwowskiej na usługach przemysłu budowlanego 110
Humnicki A.: Mechaniczne próby materjałów na wystawie Berlińskiej 24. X. — 5. XI. 1927 r. * . . . 127
Rychlewski Włodzimierz: Badania laboratoryjne materjałów budowlanych * 155, 174
Ostkiewicz-Rudnicki: Płyty trocinowo-cementowe. . . 159
Nechay J.: Powiększenie wytrzymałości betonu przez odpowiednie uziarnienie kruszywa 192

Wyniki prób cementów 31
Cement wyborowy prędko wytrzymały 75
Nowy rodzaj belki kontrolnej 75
Przepisy betonowe norwegskie 75
Skład betonu a wytrzymałość na ciśnienie 75
Przyrządy dla wyznaczenia naprężeń w zeskładach żelaznych 76
Wysokość naprężeń dopuszczalnych 113
Cement wyborowy 161
O zmęczeniu metali wskutek zmiennych naprężeń . . 162
Doświadczenia ze słupami drewnianemi na wyboczenie . 353
O granicy ciastowatości 353

Zakłady o sile wodnej.

Zakład o sile wodnej Ryburg-Schwörstadt 162

Żegluga śródziemna.

Rożański Adam: Sprawozdanie Komitetu ekspertów Ligi Narodów o drogach wodnych i portach morskich Polski, o osuszeniu Polesia i o zaopatrzeniu Górnego Śląska w wodę do picia 106, 123

Zestawienie danych statystycznych co do przewozu towarów i ruchu żeglugowego na drodze wodnej Wisła-Odra i Noteci Górnej w r. 1927 130

Żelazo-beton.

Kuryłło Adam: O nowszych budowlach żelbetowych w Polsce * 1, 18
Olszak Wacław: Wytrzymałość na zginanie belek żelbetowych o przekroju prostokątnym jedno i obustronnie zbrojonych * 28
Czyż Eugenjusz: Jeszcze o obliczaniu uzbrojenia pierścieniowego w zbiornikach żelbetowych * 191

Uzbrojenie belek żelbetowych na ścinanie 61
Wytrzymałość budynków żelbetowych podczas orkanu . 61
Jeszcze o obliczaniu belek żelbetowych na ścinanie . . 61
Nowe rozporządzenie austrjackie dla żelbetu 61
Przepisy betonowe norwegskie 75
Wytrzymałości kostkowe betonu dla żelbetu 75
O słupach uzwojonych 113
Nowy ustrój słupów żelbetowych 162
Projektowanie i ustrój rusztowania i deskowania dla zeskładów żelbetowych 162
Jak liczyć płytę żelbetową w mostach 196
Normalizacja słupów żelbetowych uzwojonych . . 227
Nowe zastosowanie żelazobetonu w nawierzchni kolejowej 275
G. Magnel: Praktyka obliczenia żelbetu (M. Thullie) . 387

1928 Nr. 21. z dn. 10. XI. CZASOPISMO TECHNICZNE — Organ Ministerstwa Robót Publicznych i Polskiego Towarzystwa Politechnicznego. Rocznik XLVI.

TREŚĆ: Część urzędowa. Część nieurzędowa. Prof. Dr. Sas Zubrzycki: Zabytki miasta Lwowa (dokończenie). — Bibljografja. — Sprostowanie.

Część urzędowa.

Ustawy i rozporządzenia.

W Dzienniku Ustaw:

Nr. 74, poz. 669. Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 5. VII. 1928 w sprawie przekazania czynności b. Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie z zakresu meljoracyj publicznych i rolnych organom państwowym.

Nr. 74, poz. 670. Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 5. VII. 1928 o poddaniu przedsiębiorstwa państwowego „Państwowe Zakłady Wodociągowe na Górnym Śląsku“ przepisom Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17. III. 1927 o wydzielaniu z administracji państwowej przedsiębiorstw państwowych, przemysłowych, handlowych i górniczych oraz o ich komercjalizacji (Przedruk w Monitorze Polskim Nr. 180).

Nr. 76, poz. 687. Obwieszczenie Ministra Robót Publicznych z dnia 24. VII. 1928 w sprawie sprostowania błędu w rozporządzeniu Ministra Robót Publicznych z dnia 18. VI. 1928 o napięciach normalnych i o częstotliwości prądu elektrycznego.

Nr. 78, poz. 692. Rozporządzenie Ministra Robót Publicznych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych z dnia 11. VIII. 1928 o utworzeniu urzędu budowy gmachów państwowych w mieście st. Warszawie.

Nr. 81, poz. 710. Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 5. IX. 1928 w sprawie utrzymania nadal niektórych kolegjów współdziałających w wykonaniu zadań administracji ogólnej (Przedruk w Monitorze Polskim Nr. 213).

W Monitorze Polskim:

Nr. 183, poz. 399. Obwieszczenie Ministra Robót Publicznych z dnia 7 lipca 1928 r. w sprawie formularza uprawnień rządowych na wytwarzanie, przetwarzanie, przesyłanie i rozdzielanie energji elektrycznej.

Komunikat.

W związku z wydanym przez Ministerstwo Robót Publicznych wykazem mierniczych przysięgłych, upoważnionych w myśl ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 97, poz. 682) oraz rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 lutego 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 24 poz. 207) do wykonywania prac mierniczych na obszarze całego Państwa, wydało Min. Sprawiedliwości zarządzenie pismem z 6. IX. 1928 r. L. II. A. 5974/28, skierowanem do Prezesów Sądów Apelacyjnych, aby sądy i wydziały hipoteczne do swych czynności urzędowych powoływały wyłącznie mierniczych przysięgłych i przestrzegały, ażeby dokumenty techniczne (plany gruntowe podziału itp.) z pomiarów gruntowych, dostarczane przez strony prywatne, notarjuszy lub adwokatów, były wykonywane przez mierniczych przysięgłych z zachowaniem przepisów ustalonych w rozporządzeniu z dnia 28 czerwca 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr. 71, poz. 412).

Część nieurzędowa.

Zeszyt architektoniczny poświęcony 10-letniej rocznicy wskrzeszenia Państwa Polskiego i sławnych bojów naszych Orląt Lwowskich.

Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki.

Zabytki miasta Lwowa.

(Dokończenie).

V. Lwowska Szkoła Architektoniczna.

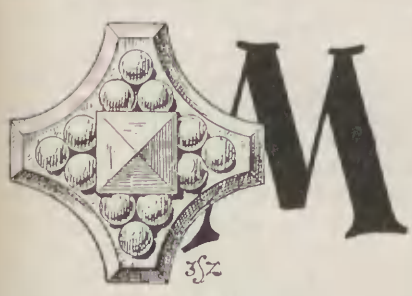

Rys. 51.
Rozdoba ze średnika kaplicy Ogrojcowej, w krzyż równoramienny.

Mickiewicz Adam, w wykładach swoich za granicą i w dziełach, pozostawił tyle myśli wielkich i tak ważne rzucił orzeczenia, że my Polacy powinnibyśmy to wszystko najlepiej oceniać i najgłębiej rozumieć. Niestety! to co stanowi duszę polskości wieszcza nauka przezwała to romantyzmem i oto pod pokrywką wierszowania i wyobraźni polotnej romantyczność poszła w krainy ułudy, nic z prawdą wspólnego nie mającej. Urobiono ze słów jasnowidza piękno przeznaczone li gwoli rozrywki, a w duchu jego nie widzą rodacy nic z nauki i powagi.

Uderza nas w tej chwili ważność urywku jednego: „O ludach Italji przed założeniem Rzymu“. Mickiewicz stanowczo twierdzi, że „nazwy miejscowości, rzek i gór, przechowane u starożytnych autorów greckich i rzymskich, wyglądają widocznie na sławjańskie“. Był to lud Lydów czyli Wenetów, Windów, albo Wędów. Cremona istotnie oznacza Krzemienną, Verona Wronę, Lucca Łukową a Vicenza to Wiedząca lub Wiecąca. Niepodobieństwo wszakże, aby Polak w to uwierzył, choć Mickiewicz umocniony jest powagą najwyższą profesora Losanny i Paryża.

Nikt wiary temu nie daje, albowiem nauka Europy całkiem o tem nie wspomina, raz dlatego, iż nie zna ona wcale ani Sławjańszczyzny ani Polski, a powtóre dlatego, ponieważ dzieje Rzymu, najgłośniejszego skutkiem wojen, przytłumiły ciężarem swoim przeszłość Europy całej. Zresztą dlaczego nauka Zachodu nie zna Polski?... bo... my Polacy sami nic o sobie nie wiemy. My o sobie wiadomości czerpiemy dopiero z dzieł niemieckich i obcych.

Klątwa ta mści się nad nami ciągle i ze wszystkiem. Niewiara co do dawności szczepu sławjańskiego, starszego od Rzymu łacińskiego, taka sama, jak niewiara nasza co do Polski z okresu przed Mieczysławem I. Ogólnie nauka nasza rozpowszechniła i ustaliła przekonanie, jakoby przed wiekiem X były na ziemiach naszych same pustki, gdzieniegdzie przerwane Celtami lub narodami obcymi. Miasto każde u nas objaśnia się zawsze początkiem prawa Magdeburskiego, jakby nikt nie powinien pamiętać, że były wszędzie u nas prawa polskie, czysto nasze, rodzime. Miasteczka wszystkie tłómaczą przywilejami z czasów nowszych. Cóż przedtem było? Nic i nic. A skądże wzięli się Polacy, których język przypomina tak doskonale brzmienia miast włoskich, jeszcze przed założeniem Rzymu istniejących?...

Krzem jako Krym, Krzemieniec jako Cremona to

przynależność zaprawdę jedynie do ducha całkiem odmiennego od ducha greckiego lub rzymskiego.

Tak i Lwów sam bezwarunkowo nie może odnosić się dopiero do czasu powstania nagłego w wieku XIII, gdyż na tysiące lat przedtem musiał być już ogniskiem życia na ziemiach Podola, gdzie zabytki sztuki grodziskowej okazują pokrewieństwa tak uderzające ze sztuką Miceńską, przed- Homerowską.

Sobór Konstancjański, najuroczystszy i największy ze wszystkich, jest dla nas także i z powodu tego najważniejszym, iż już w r. 1414 brał w nim udział z Polski kanonik „Piotr ze Lwowa", nazywający się po łacinie: „Petrus de **Lamburga,** alias de **Polonia** in decretis licentiatus".

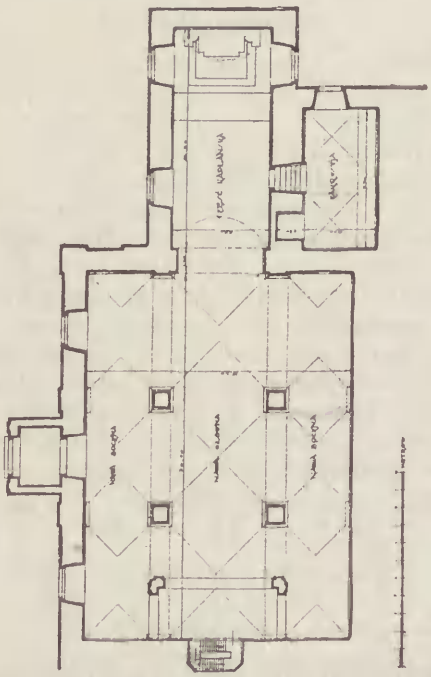

Rys. 55.

Rzut poziomy kościoła, dawniej klasztornego, przy ulicy Łyczakowskiej (zdjęcie słuch. L. Jarosławskiego i R. Indrucha). Obok zakrystja z połową sklepienia Zygmuntowskiego.

Dla nas Polaków dowód tak olbrzymi nie ma znaczenia najmniejszego! Nic nie chcemy wiedzieć o tem, iż miasta włoskie, starsze od Rzymu, to świadectwa kultury sławjańskiej (Szczytów jako Skytów i Sarmatów) najstarszej w Europie i nic nie możemy uwierzyć ani przez chwilę, jakoby Lwów istniał przed stuleciem XIII. Powtarzają się brednie dla dogodzenia przywiązaniu wiernopoddańczemu z czasów Austrji kochanej. Jeszcze ciągle po książkach a przewodnikach pokutuje ten Kaiserwald, bo to pamiątka pobytu cesarza, którego wspomina biedny Lwowianin, otumaniony aż do rozrzewnienia łzawego. Jakże skory dziś badacz polski do drukowania w dziele o kaiserwaldzie, albowiem zapomniał on całkiem o tem, że na mapach starych ten sam gaj święty zwał się pierwotnie polem Światowidzkiem! Czy wy sądzicie, jakoby to dopiero nazwano tak to uroczyszcze po założeniu Lwowa we wieku XIII?... Lwów we wieku XIII był już chrześcijańskim a pole Światowida należy do wiary pogańskiej Polan, którzy mieli posąg Światowida znaleziony w Zbruczu. We Lwowie gaj Światowida był tuż pod górą Lwią, którą przewodniki gwałtem mienią górą piaskową, ponieważ to znowu słodko przypomina czasy cesarza austrjackiego, kiedy piaskarze rozwozili z niej piasek dla budowy kamienic bezstylowych. Niewiara nasza i niewiedza sprawiły to, żeśmy pozwolili na zniszczenie i zgładzenie góry Lwiej, aby o niej nikt nie wspomniał nawet. A przecie ta góra Lwia to pozostałość wiary tych ludzi, którzy nazwali gaj uroczyszczem Światowida.

To wszystko atoli nie godne ani pamięci naszej an uwagi naszej. Koniecznie „Kaiserwald" żyć musi po przewodnikach polskich Lwowa. Nie dość na tem, bo przywiązanie synowskie każe pouczać ludzi, że taki Kulparków to osada niemiecka Goldbergów dobroczynnych, Zamarstynów to ziemia Sommersteinów, Kleparów także pamiątka rozczulająca po Kloberze, a Persenkówka to przecie najwidoczniej pozostałość po Niemcach od Personenzugu!...

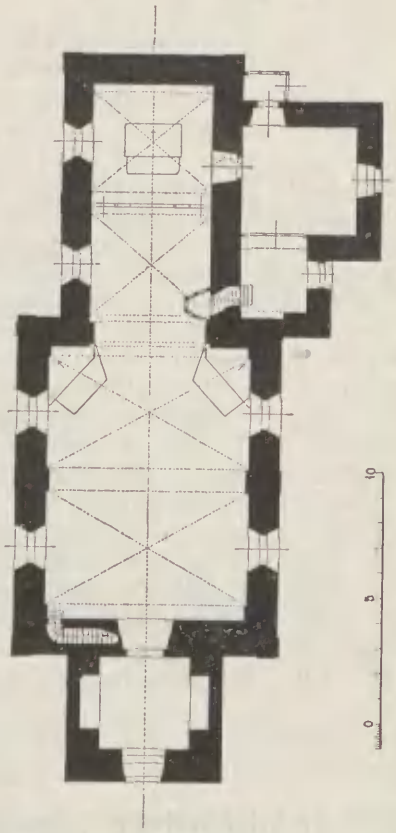

Rys. 56.

Kościół Paulinów przy ulicy Łyczakowskiej (dziś cerkiew). Dwudział w nawie i w części kapłańskiej. Zdjęcie wykonali: B. Błażek, Otto Fedak i M. Hewało.

Takie to brednie straszliwe uchodzą za kwiaty mądrości nowoczesnej, która wystrzegając się szowinizmu polskiego, zabronionego, oburącz przy roztkliwieniu poddaje się szowinizmowi austrjackiemu. Wszystko było w Polsce niemieckie. Ten Czorsztyn (Czarż-tyn) to przecie Schauerstein. Kraków zawdzięcza powstanie Niemcom.

Końca niema uwielbieniom Polaka na cześć wszystkich, którzy zasiadali na ziemiach Ojczyzny naszej. Polaków nigdzie nie było. Skądże oni się wzięli? Co dało im prawo do nazywania Polski?!... Nic tylko zarozumiałość a bezczelność wobec potulności i dobroczynności wszystkich wrogów i zaborców. Czczono u nas w czasach bajecznych kule jako banie, a zatem Kulików to jest Kulichów, bo chowanie oznaczało święcenie, czczenie. Gdy były dwie kule, jedna Białoboga, druga Czarnoboga, zatem para kul, stąd czczenie kul pary dało nazwę Kulpar-ków, bo chów przekręcono w łacinie na ków. Oprócz kul czczono koła, stąd para kół, kole-parów, Kleparów. Ale czy to uwierzy w to Polak? Żadną miarą! Zamarzetyn czy to nie brednia?... A Pierścień-chówka czy to nie dziwactwo pomylone?... Lwów zamieszkiwali przecie Niemcy, Rusini, Ormianie i Tatarzy... tak głoszą dzieła najuczeńsze i podręczniki najnowsze, kalędarze i przewodniki. To dość na prawdzie!...

Tymczasem architektura Lwowa wręcz odmiennie to wszystko przedstawia. Nie darmo orzekli to już dawno badacze na polu sztuki, że najwierniejszem źwierciadłem duchowem to sztuka arcybudownictwa narodu,

czyli architektura miast, kościołów, zamków i domów. W tej sztuce z kamienia i cegieł wyraz najbardziej niespożyty, najdoskonalszy, nie podlegający kłamstwom późniejszym i przedmiotowo najistotniejszy. Źle się to dzieje bardzo źle, gdy oczy nasze mamy pozamykane na wszystkie te znamiona, jakie stanowią wartość polską pomników Lwowa a pod niebiosa wynosimy same tylko podobieństwa pozorne, jakie nic nie znaczą w rozważaniu pobieżnem. Gdyby ktoś patrzył tylko na kształt czcionek książki polskiej, musiałby orzec, że to dzieło obce, bo mają te czcionki krój niemiecki lub włoski. Ale te same czcionki oblekają inaczej myśl polską a inaczej myśl cudzoziemską. Takiemi czcionkami kształty pojedyńcze słupów i gzemsów, wszędzie jednakowo występujące — a jednak odmiennie one podają utwór w tym kraju a odmiennie w kraju innym.

Zabytki miasta Lwowa posiadają wartości niesłychanie doniosłe właśnie z tej przyczyny, iż podają kształtowania ogólnie całkiem swoiste a wzorowe, nie dające się objaśnić naśladownictwem biernem.

Cel nasz w tem miejscu tkwi w uchwyceniu prawdy rzeczowej, istotnej!

Domaga się tego sama bezwzględność prawdy najczystszej, celem wykazania, iż nic nie pomogą wszelkie usiłowania wysztucznione, aby zakryć tło powłokami nieprzejrzanemi, nic nie znaczą gwałty dokonywane przemocą, aby zgnębić polskość samą, nic nie zyskają naciągania Kaiserwaldu i Goldbergów, aby zakorzenić niemieckość w grodzie Lwa przeddziejowego i nic nie orzekają gołosłowne wyroki naukowe, aby podtrzymać obałamucenie i ogłupienie. Po nad tem wszystkiem unoszą się górnie same pomniki tem ważniejsze, im głębiej w ukryciu pogrążone i tem godniejsze baczności, im mniej znane. Na przekór twierdzeniom utartym, jakoby we Lwowie nie było nic godnego ani nic polskiego, wypowiemy śmiało a stanowczo, że mało gdzie tyle jest okazów najcenniejszych dla sztuki polskiej, ile ich posiada Lwów polski i mało które miasto inne może szczycić się taką ich pomnikowością wielką, jak Lwów odrębnie polski, stwarzający znamiona szkoły Lwowskiej!. .

Lwów szczycić się może najpiękniejszą atyką polską, otoką sławną z kamienia wykonaną na wieży P. P. Benedyktynek. Lwów miał atykę polską, czyli otokę nad kaplicą Nowopolczyków czyli Campianów. Lwów miał atyki czyli otoki nad kościołem i klasztorem Karmelitanek. Szkoda to nie do odżałowania, że Polacy nie umieli uszanować otoki nad kaplicą Nowopolczyków i otoki nad kościołem i klasztorem Karmelitanek! Dowód znowu nieuświadomienia naszego. Jak mogły być to okazy wzniosłe dowodem niech będzie otoka przepiękna ze zamku w Starem Siole. Otoki z Krasiczyna, Jarosławia, Ostroga i Kaźmirza Dolnego to przynależność do szkoły Lwowskiej!

Nie przesada to żadna! Prawda szczera!

Lwów ponadto przechowuje w murach swoich takie okazy sklepień z początku Odrodzenia Lwowskiego, że stanowią one rzeczywiście bogactwa Grodu naszego największe i najosobliwsze, z najpotężniejszą siłą pomysłową tu właśnie w Małopolsce występujące. Nazwaliśmy sklepienia owe po dziełach naszych „Zygmuntowskiemi“ raz dlatego, ponieważ nie może istnieć rzecz ważna bez nazwania, a powtóre dlatego, że stosowanie ich w Polsce przeważnie rozwinęło się w czasie od Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, a trwało mniej więcej do czasu Zygmunta III-go. O tych sklepieniach nauka polska zgoła nic wiedzieć nie chce, jakby to celowo spełnić się musiało przeznaczenie nasze najsmutniejsze, że ginąć musi doszczętnie wszystko, co tylko przypomina pierwiastek polski, rodzimy. Sklepień takich, jakie widzimy w dworze Sobieskiego, lub w stołowni OO. Bernardynów we Lwowie, nie znamy w architekturze zachodniej, ani w Niemczech, ani we Francji, ani w Belgji, ani nawet we Włoszech ogólnie, z wyjątkiem nielicznych przykładów, nazywanych ogólnie sklepieniami zwierciadlanemi. Z przyczyn powyższych, uważamy za konieczne w tem miejscu skorzystać ze sposobności, aby rozwinąć przed czytelnikami głębiej i poważniej istotę rzeczy dla wykazania naukowego, co stanowi wartość dawnej szkoły Lwowskiej — z okresu Odrodzenia lwowskiego? Właściwie zależy nam bardzo na tem, aby przedewszystkiem powstała świadomość istnienia Lwowskiej Szkoły Architektonicznej a to dlatego, bowiem jest wyraz osobny i całkowity sztuki Odrodzenia Lwowskiego. Zdajemy sobie sprawę z zadania niesłychanie trudnego, gdyż podnosić to w górę, co jest nieznane i nosi na sobie piętno nicości, to zuchwałość w oczach nauki polskiej!...

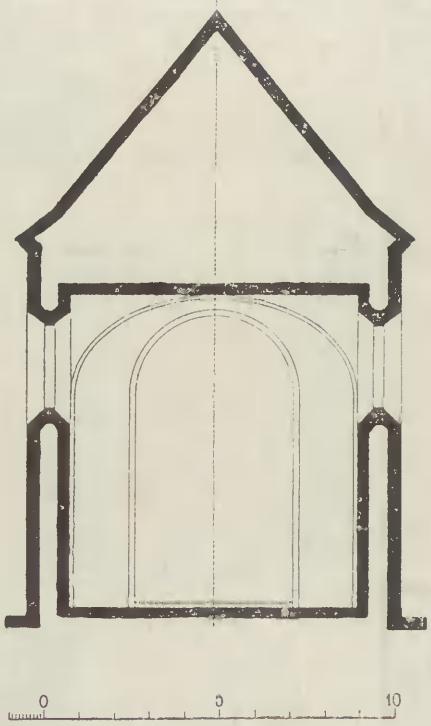

Rys. 57.

Przekrój poprzeczny kościoła Paulinów (do rys. 56), Zdjęli: B. Błasiak, Otto Fedak i M. Hewało.

Przyznajmyż atoli szczerze, że gdzie jak gdzie, ale w *Czasopiśmie Technicznem*, polskiem, musi się znaleść przedewszystkiem wydobycie na jaw, czysto rzeczowe, znamion wszystkich, związanych z zabytkami pobieżnie omówionymi, ażeby w istocie samej nasamprzód zaznajomili się z pierwiastkami rodzimymi ci, którzy jako technicy i inżynierowie mają prawo i obowiązek do najdokładniejszego zrozumienia wartości głębszych. Same otoki polskie, czyli atyki w pisowni zepsutej, prawda, nie domagają się tak ścisłego rozważania czysto technicznego, gdyż rozwinęły się one w części mniejszej na osnowie kenstrukcyjnej, a w części większej zajmują dziedzinę twórczości pomysłowej, raczej na rzeźbie opartej i rozkwitłej na polu czysto estetycznem. Sklepienia zaś domagają się rozsnucia zagadnienia właśnie przeważnie konstrukcyjnego, bo wykonanie techniczne, jako inżynierskie, jest podwaliną utworu sklepiennego. Przed światem inżynierskim w Polsce potrzeba koniecznie rozwinąć zagadnienia, na jakie skierowaliśmy myśli czytelnika w opisach poprzednich, dotyczących zabytków Grodu królewskiego: Lwowa.

Jest to nakazane nijako potrzebą, która sama się wyłania po przeczytaniu naszych uwag powyższych, albowiem każdy może słusznie się zapytać, dla jakich to powodów można mówić we Lwowie o odrębności tak wybitnej, iż upoważnia nas ona do nazwy: Lwowska szkoła architektoniczna. Wyrośliśmy wśród prze-

konań, jakoby Lwów i Polska cała na tle bierności najskrajniejszej stawały się polem dla popisu Niemców i Włochów i całej litanji obcokrajowców, przy wykreśleniu Polaka tak, aby nie miał praw żadnych. Jeżeli chodzi o zdania czysto gołosłownie budowane, przyznać ze smutkiem musimy, iż w piśmiennictwie polskiem zapanowała już dawna zgodność co do sądu: Lwów niczego nie posiada godnego miana sztuki polskiej.

We Lwowie wszystko obce!!...

Można się tem zadowalniać tak długo, jak długo miarę powierzchownego zapatrywania się ogólnego mieć będziemy na oku. Z chwilą atoli wczucia się sumienniejszego i przeniknięcia pomnika danego wiedzą rzetelną a bezwzględną, musimy przyznać mimowoli, iż wyroki uczonych, nie mających warunków dla ocenienia techniki samej i kształtu, nie mogą pogodzić się żadną miarą z prawdą rzeczywistą, bijącą z przedmiotu samego.

Zachodzi pod tym względem zgodność postępowania naszego we wszelkich kierunkach myśli i woli naszej. Oto zastanówmy się, dlaczego to zaginął na dawnej górze Lwiej (dziś Piaskowej) len taki ciekawy, że uchodził za okaz wyjątkowy, jaki nazwano znowu na pamiątkę lnem austryjackim (Linum austriacum)?... Oto dlatego, że górę całą skopano i zniszczono wszystko!...

A dlaczegoż zaginęła paproć wyjątkowo piękna na Skale Czartowskiej? Bo kamieniołomy tutaj urządzone dostarczały rządowi zaborczemu kamieni do budowy kolei i gościńców! Tak! Podania przepiękne, związane ze zamkiem na Skale Czartowskiej przedostały się do języka niemieckiego, aby i tutaj nawet osadzić Teutonów i Krzyżaków, wchodzących na miejsce Polaków ospałych i zobojętniałych.

Zginął jałowiec olbrzym, zanikła brzoza północna, znana tylko w okolicy Lwowa, przepadła paproć i paprotka, zmarniały cisy niegdyś rosnące w okolicy — bo wszystko przewalone naleciałościami, ażeby nic i nic nie pozostało z przeszłości.

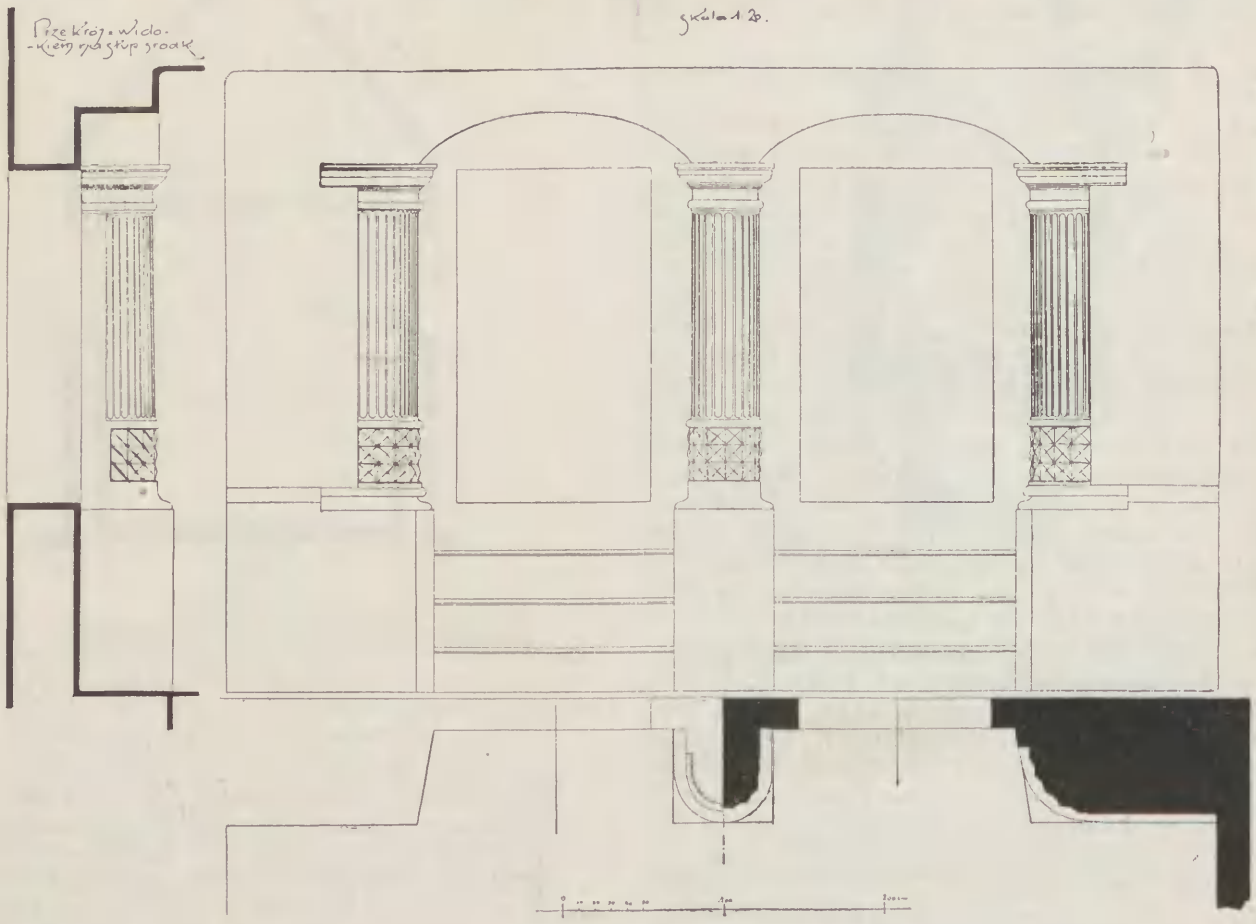

Rys. 58.
Rzut, widok i przekrój okien zbliźniomych ze słupem międzyścieża w domu przy ulicy Ormiańskiej l. 35.
Zdjęcie słuchaczów: L. Grubera i Wł. Limbergera.

Świat techniczny w pierwszej linji jest powołany do zabrania głosu naukowego. Z powodów tych zmuszeni jesteśmy przejść do szczegółów, abyśmy uzasadnili orzeczenia nasze dowodami niewzruszonymi.

Przed laty niedawnymi rozchodziło się nawet o zasadę taką, czy nie byłoby lepiej przenieść Wydział Architektoniczny do Krakowa, albowiem zdaniem osób niektórych słuchacze we Lwowie nic nie mają z przeszłości i naocznie niczego nauczyć się nie mogą. A zatem we Lwowie niczego się nie dopatrzono! Nie dziwmyż się przecie, bo skoro wszystko ma znaczenie tylko sztuki niemieckiej lub włoskiej, to pocóż nad tem się zastanawiać i na to patrzyć. Czyż nie lepiej, aby słuchacze pojechali do Włoch i tam pierwowzory oglądali — albo zasiedli w Norymbergji do malowania i rysowania?...

Sądziłby ktoś z boku, że istotnie Lwów niczem się nie odznacza i dlatego szkoda uwagi naszej na te okruchy, jakie z kątów świecą gdzieniegdzie.

Czyż to co dziwnego, że ukryły się znamiona sztuki lwowskiej, wszak celem ich przepadnienie.

Obojętność nasza zezwala na to, aby dookoła nas wszystko do siły i znaczenia przychodziło — tylko polskość musi zejść z widowni!

. . . . . .

Jakby na przekór, duch z zabytków Miasta Lwowa bijący, głosi prawdę o tyle większą, o ile ona tam drzemie bez zmiany, bez naruszenia, bez zniszczenia i bez przejścia na korzyść obcą.

* * *

Nasamprzód do właściwości najdawniejszych lwowskiej szkoły architektonicznej należały podcienia, początkowo w wiekach średnich miejscami może nawet

drewniane, zresztą murowane z cegły lub wykonywane wprost z kamienia. Były one dookoła rynku oprowadzone, jak do dziś przechowały się po miasteczkach w różnych stronach. Chcą niektórzy wysnuć zapatrywania, jakoby wyszły one z Włoch północnych n. p. z Padwy, lecz nie zapominajmy, że Padwa należała pierwotnie do Wenetów a zatem strony owe ożywiała ręka taka sama Sławjan, jak na północy. Szkoda to ogromna, iż podcienia lwowskie znikły tak doszczętnie, jakby wieść o nich zaginęła już raz na zawsze.

Nie podobna nie podnieść tej wadliwości naszej na polu sztuki, wedle której nie umiemy nawiązywać się do przeszłości i nie chcemy ciągłości w obrazie stylowym, abyśmy mieli prawo do mówienia o znamionach własnych. Gdybyśmy od czasów dawnych zachowali byli choćby cząstkę bogactwa z wieków poprzednich, moglibyśmy Lwów zaliczyć do miast nietylko najciekawszych, ale i najpiękniejszych. Zasada podcieni wzdłuż ulic po za śródmieściem nastręczyłaby pole dla wdzięków wysoce malarskich. Dała się ona swego czasu podczas rozbudowy Lwowa przed 50 laty łatwo w czyn wprowadzić, bo ulice za ulicami nowo dopiero powstawały! — lecz we Lwowie nie było nikogo, ktoby pomyślał o tem i myśl taką poruszył. Podcienia z rynku i z ulic przedostały się do wnętrza podwórzy i oto powstaje jedna z najpiękniejszych ozdoba architektoniczna w kamienicy Sobieskiego, przy zastosowaniu krużganków o słupach kamiennych. Podcienia były nawet do kościołów wprowadzane, czego przykładem najlepszym katedra ormiańska. Ściśle wedle prawa zwyczajowego, całkowicie miejscowego, stanowiły one wstęp do głównych drzwi południowych, jak to stale to utrzymywało się w Polsce całej. Wspominaliśmy o tem już powyżej (wiz. 68).

Jak pięknie wyposażone bywały te podcienia lwowskie, dowodem najlepszym filar kamienny bardzo ciekawy a bogato rzeźbiony, dziś stojący na podwórzu klasztoru PP. Benedyktynek Ormiańskich, tuż za katedrą Ormiańską. Szczegół ten jest opracowany w „stylu Zygmuntowskim“ oraz przedstawiony w dziele W. Łozińskiego na str. 91 rys. 48 (Sztuka Lwowska). Filar wychodzi ze sześcioboku w rzucie poziomym, do którego przystawione są słupy uwięzłe (wiz. 71). Każe nam ten zabytek twierdzić o zamiłowaniu wygórowanem Lwowa do bogactwa podcieni, obliczonych na piękno nietylko samego założenia, lecz i wyposażenia części pojedyńczych. Umiano niegdyś rozporządzać względami wdzięku jakby uroczystego i pożądano tej malowniczości, o jakiej my dzisiaj pojęcia już nie mamy, a ten wdzięk i ta malowniczość dały się osiągnąć przedewszystkiem za pośrednictwem podcieni otwartych a cienistych. Stawały się przy domach wielkopańskich zaczątkiem krużganków okalających, tak rozpowszechnionych, że weszły nawet i do zamków obydwóch lwowskich, zamku górnego czyli wysokiego i zamku niższego czyli dolnego. Podcienia takie stanowiły w Polsce całej tło nadzwyczaj urocze, jakie zauważyć dziś można jeszcze po kątach ostatnich miast niektórych (Jarosław, Kielce, Sądomirz, Tarnów i t. d.) — ale podnieść to wypada koniecznie, że Lwów w tym względzie od średniowiecza był najbogatszym. Podcienia okrążały nietylko rynek, lecz biegły i ulicami i wkraczały znowu do wnętrz podwórzy. Przykładem najmilszym to resztka podcieni w podwórzu cerkwi wołoskiej, uwidocznionych na rysunku 13 powyżej, gdzie zastosowano i słupy i filary.

Nawet przed dawną świątynią „Złotoróży“ biją nam w oczy podcienia z filarów wychodzące, dźwigające sklepienie niesłychanie ciekawe i odrębne, zwłaszcza w polach skrajnych przechodzące w tak zwane sklepienie Zygmuntowskie, o którem zaraz mówić będziemy. Są one zaznaczone na rzucie poziomym (rys. 17) powyżej. W kątach założenia ściśle pokrewne do założeń samego wnętrza bóżnicy.

Jedną z największych klęsk Lwowa jest to, iż nie umiał on nigdy bronić swojej własności osobliwej w dziedzinie sztuk pięknych, a zwłaszcza architektury. Brakowało zawsze męża, któryby to zrozumiał, jak wiele zależy dusza grodu od wyrazu budownictwa jego. Podczas ruchu największego za rządów austrjackich na polu rozbudowy miasta starano się o krzewienie stylów „bezstylowych“, w czasach ostatnich przed wojną z naśladownictwem fałszywym okazów Berlina znienawidzonego i Lipska. Nic dziwnego, że podcienia przepadały i znikały. Nie było nigdy zrozumienia w tym kierunku, albowiem zamiast miłości do rzeczy własnych, stale w czasach niewoli podtrzymywano u nas wstręt i wzgardę dla pozostałości z ręki przodków. Szkody stąd wynikłe nie dadzą się już nigdy naprawić. Lwów zaprzepaścił podcienia swoje, najjędrniej z miastem spojone. Lwów naśladuje wszystkie kierunki czasów wszelakich i dlatego pozornie gra rolę zlepka rozmaitego, bez wartości żadnej i bez tradycji żadnej. Niema nic dla miasta polskiego tak groźnego, jak zerwanie z przeszłością, aby stosowało się tylko zewnętrznie do postępu nowoczesnego (wiz. 60).

Przy konkursach architektonicznych teraźniejszych na gmachy we Lwowie rozpanoszyła się gorączka pożą-

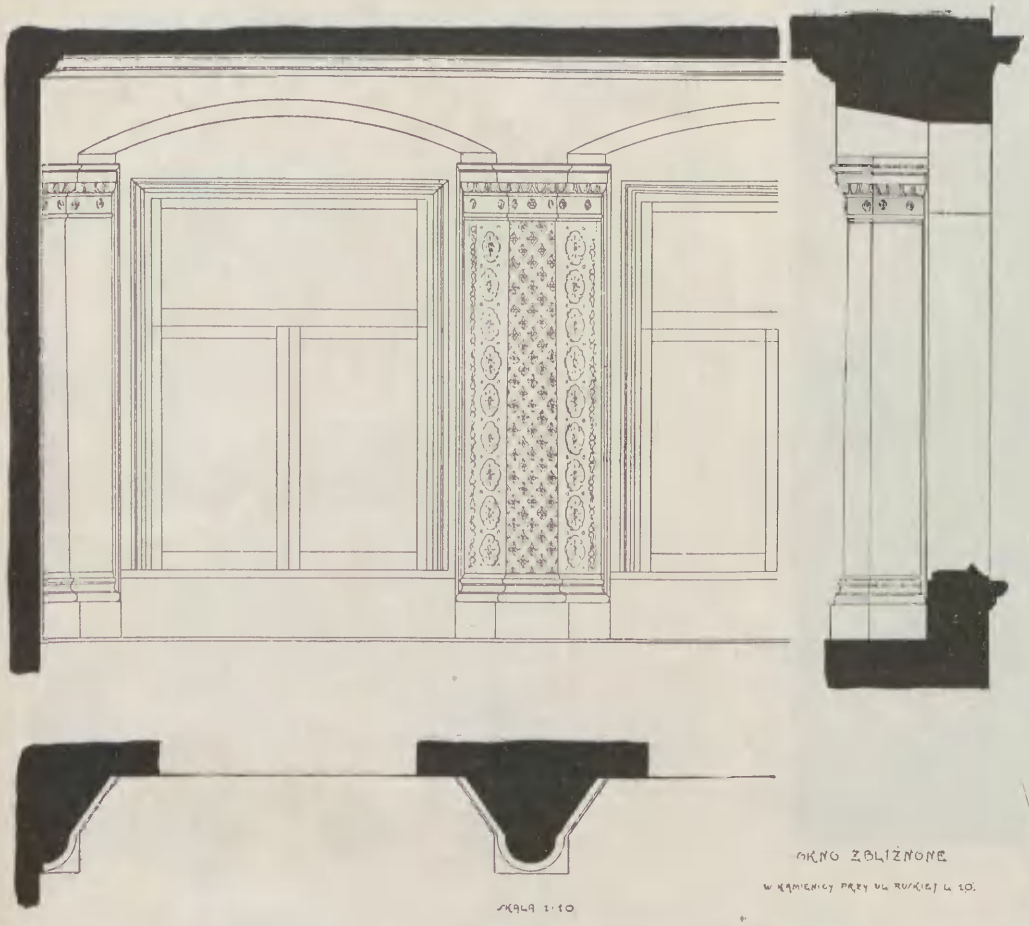

Rys. 59.
Wnętrze świetlicy lwowskiej ze słupem międzyścieża okiennego, przy ul. Ruskiej l. 10. Zdjęcie słuchacza T. Oleksy'ego.

dania amerykanizmu, aby okazać coś takiego, czego jeszcze nie było. Obcość i niezrozumiałość zajęły miejsce naczelne — o zachowaniu piętna poczciwego architektury lwowskiej nie wolno nawet myśleć. Prawda, iż nikt o niej pojęcia już niema, tak dalece poszła ona w zapomnienie i pogardzenie. Niechże bodaj tyle w tem miejscu posłuży za obronę prawdzie, która nie dlatego nie stwarza piękna własnego Lwowa, jakoby go nie było, lecz dlatego, iż pokolenia ostatnie wyzbyły się zamiłowania zdrowego swojszczyzny a dały się porwać wyboczeniom, wiecznie nas osłabiającym!...

Wyobrażamy sobie, iż gdyby pojawił się jeszcze jakiś osobnik zapalony, któremuby się zamarzyło, aby odtworzył wiernie godność takiej świetlicy lwowskiej, z urządzeniem wewnętrznem i z rozwinięciem architektury zewnętrznej w duchu zabytkowym — coby to za pociski sprzeciwu padły ze stron górnych, iżby dążność podobną ośmieszyć i pokryć ją naigrawaniem. Złota wolność polska kończy się w dobie dzisiejszej na tem, aby obywatel na polu sztuki czuł się najsromotniej skrępowany, gorzej niewolnika starożytnego. Z wyżyn sztuki padają nakazy

Wiz. 60.
Kamienica w Zamościu w Rynku przed odnowieniem, z oknami zbliżnionemi w połowie jednej, a oknem trzeciem w połowie drugiej. Dach pogrążony i ściana czołowa. Dołem podcienia.

Rys. 61.
Brama z dworu Sobieskiego od strony Rynku. Na podstupiach lwy z pierścieniami w paszczękach. Zdjęcie słuchacza J. Rzepeckiego.

Nędza nowoczesności stała się dlatego wrogą kierunkom samozachowawczym i były niestety wypadki, że czynniki utrudniały jasno i udaremniały przekornie dążenia w rozwijaniu pierwiastków szkoły architektonicznej Lwowskiej, twierdząc stale, że naśladowanie przeszłości to kłamstwo, a naśladownictwo nicości postępowej to obowiązek.

Lwów stracił wszystko co zdobył w rozwoju wieków świetnych a przystroił się w strzępy naleciałości w rodzaju fałszerstw, które tylko wstyd nam przynoszą.

Drugim czynnikiem, pobudzającym żywotność sztuki architektonicznej Lwowskiej to mieszczańska świetlica czysto lwowska. Gdyby zaiste nic innego, jak tylko ta izba wielka, na piętrze założona a wzbogacona okrasą bądź gotyku bądź Odrodzenia miejscowego, jużby właściwie wystarczyła ona na wytworzenie obrazu, czem istotnie był Lwów ruchliwy, zamożny, drogami handlowemi połączony z Carogrodem i Gdańskiem i kochający sztukę piękną najserdeczniej.

i zakazy. Chcesz co budować, musisz poddać się zachceniom tego, który ołówkiem czerwonym skreśli ci pomysł ukochany a każe równocześnie użyć młodzika stojącego pod ręką opiekuna! dla poprawienia zadania!!...

Ani myśleć o tem, by dać obraz potomności, czem była sławna świetlica lwowska. Dobrze, że zaginęła doszczętnie a lepiej jeszcze, gdy nikt nawet o niej nie wspomni!... Rzeczy zakazane. Dopiero gdy chwycisz się dziwactwa naniesionego zeszytami niemieckimi lub amerykańskimi, wtedy dobrze! O zgrozo!

Gdy to piszemy, w oczach nam staje w tej chwili czar niekłamany Gdańska i Norymbergji. Czemże te ogniska zachwycają świat cały? Tem, że po przez stólecia całe tradycje swoje własne a miejscowe one szanowały, przepisami brały je w obronę, zalecały trzymanie się wyrazu szkoły własnej i popierały gorliwie zamiłowania do sztuki poważnej, z przeszłości rozkwitającej. I dobrze tak się stało, bardzo dobrze! Gdańsk a Norymbergja to dwa miasta chlubę Europie przynoszące, bo oczarowują nas

potęgą piękna, jakby ze śpiżu odlanego, wedle jednej miłości zdrowej i jednego poczucia synowskiego wobec ojców dawności!...

Lwów mógł całkiem pewnie stać się podobnym do Gdańska i Norymbergji. Gdyby był utrzymał się w powadze wieków i gdyby nie zaronił mnogich skarbów architektonicznych przez niedbałość a nieuctwo czynników, byłby zachował swoją szkołę własną.

Niestety! Prądy wrogie oddawna korzystały z nieoględności naszej, dzięki której we Lwowie brały górę starania, dążące do unicestwienia wszystkiego co było, aby nic już tak nie było, jak było. Wyobraźnia zapalczywa młodzików niedoświadczonych dała się porywać pokuszeniom fałszywie kierowanym i oto zapadła się w nicości cała obfitość wzorów dawnego domu mieszczańskiego. Wolno ci chwytać się sztuki rzymskiej, babilońskiej, wolno ci wprowadzać styl Napoleoński a przede-

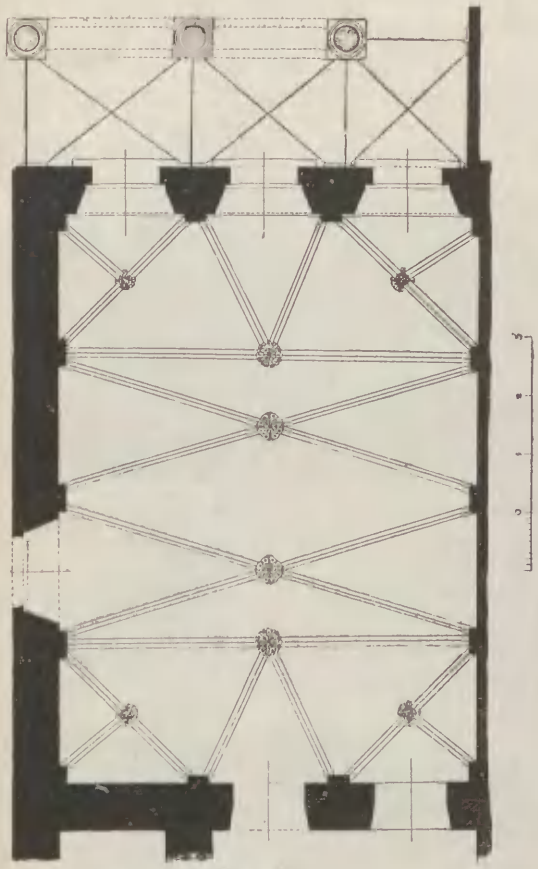

Rys. 62.
Rzut poziomy świetlicy większej w kamienicy Sobieskiego, na dole, od podwórza. Zdjęcie słuchaczów: Z. Licht, J. Menker i J. Neuberg.

wszystkiem wolno ci małpować zboczenia nowoczesne — byleś tylko nie dotknął przeszłości sztuki własnej. To jest ci zakazanem pod grozą następstw najstraszniejszych!...

Mimo wszystko, sztuka lwowska najpiękniej i najosobliwiej życie swoje zobrazowała w świetlicy lwowskiej i około niej całej!...

Mówi się u nas, że kamienica mieszczańska w Polsce nie mogła mieć więcej okien jak dwa lub trzy, a najwyżej cztery, bo prawo nie zezwalało inaczej. Zapytajmyż prawo jakie?... Otóż prawo tworzenia i kształtowania, oparte na duchu tradycji z przeszłości pogańskiej, z wiary Światowida. Dwudział był tu podstawą nietylko przy dwóch oknach, lecz nawet i przy trzech oknach, ponieważ były one zawsze i koniecznie we Lwowie tak rozmieszczane, że dwa okna zbliżnione, należące do świetlicy piętra były w połowie jednej, a jedno okno szersze było w połowie drugiej domu. Tak przedstawia się po dziś dzień kamienica Czarna w rynku Lwowa i tak były budowane wszystkie inne, lecz porządek austryjacki przy przeróbkach nakazał we wieku XIX poprzesuwać okna tak, aby były równo pod jedną miarę. Bezduszność i bezmyślność ciągle tłumiła wyraz piękny nasz swojski, gdyż Polak nigdy nie przywiązywał wagi do rzeczy własnej. Szkoła lwowska przeważnie opierała się o ten sposób budowania, aby wedle dwudziału dwa okna wychodziły ze świetlicy wielkiej piętra, a okno jedno wypadało ze świetlicy małej czyli świetliczki (wiz. 60). Dziś my to, posłuszni wpływom, przezwali salonem i buduarem! Najdoskonalej to składało się przy rozkładzie czterookiennym, bo tu dwudział był szczerze polski, podwójny!

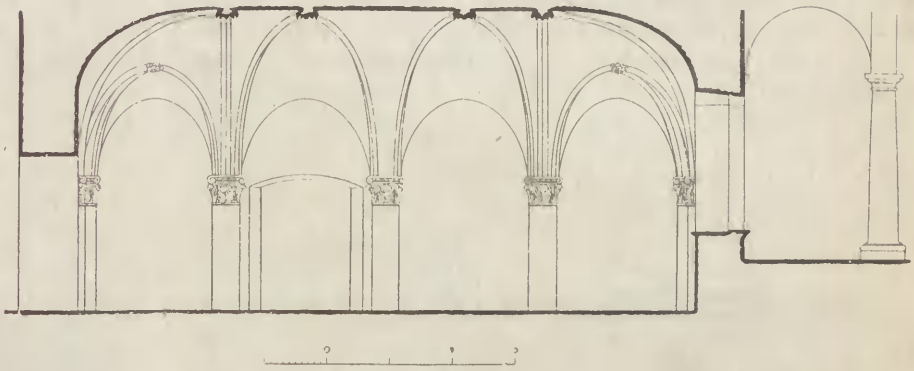

Rys. 63.
Przekrój podłużny świetlicy większej na dole w kamienicy Sobieskiego. Od podwórza podcień krużgankowy. Zdjęcie słuchaczów: Z. Licht, J. Menker, i J. Neuberg (do rys. 62).

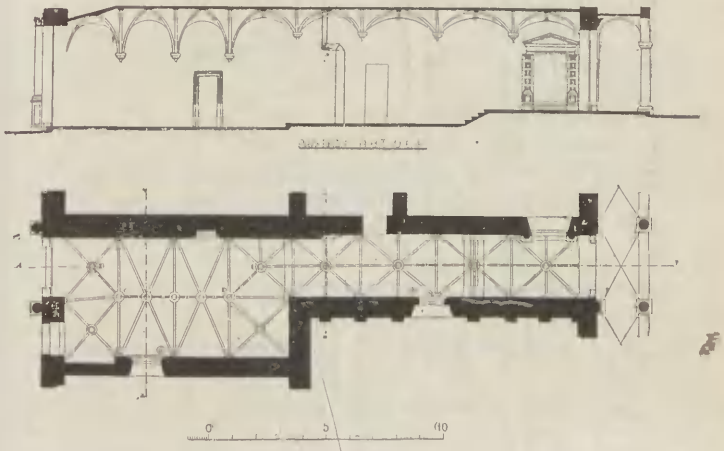

Rys. 64.
Rzut poziomy i przekrój podłużny sieni głównej, wchodowej, do dworu Sobieskiego w Rynku głównym. Zdjęcie słuchaczów: Ern. Epsteina i Niny Cunge.

Ściśle biorąc nic tak właśnie nie przyświadcza doskonale przynależności sztuki Odrodzenia Lwowskiego do Polski, to znaczy do twórczości polskiej, jak sama ta świetlica lwowska i cała architektura z nią związana!

Potrzeba zaiste takiego zaniedbania i takiego zapomnienia urągliwego, jakie dziś wypełniły duszę młodzieńca polskiego, aby nie skierować oczów w stronę tego piękna milutkiego a zacisznego, które kojarzy się szczególnie we wnętrzu świetlicy lwowskiej. Na ustach ludzi u nas często bardzo określenie „heimlich“, przymiotnik z upojeniem wymawiany — jakby to my nie mieli nic odpowiedniego, a nawet lepszego! Świetlica wogóle polska to kąty drogie a święte, gdzie zacisznie a błogo, bo serdecznie a gościnnie. Nic nie pomoże, że W. Łoziński posługuje się wyrażeniem znienawidzonem: „Gesäss“, ponieważ było u nas słowo na to polskie: wysiadka. Wysiadki owe stosowane przy oknach, w murach bardzo grubych, były częścią nieodłączną wnętrza

polskiego, bo tu w spokoju dnia i życia można było oddawać się przynęcie gawędy starej. Wysiadki ocalały po dzień dzisiejszy w oknach najwyższych zamku Odrzykońskiego. Możecie sobie wyobrazić, wy dziś nigdy na nic czasu nie mający, nigdy pokoju zaznać nie mogący, jak to rozkosznie używała dusza przyjemności piękna, gdy dawniej z okna o wysiadkach godzinami bez rozterki wpatrywała się w otoczenie, widnokręgiem zachwycającem ujęte.

Świetlica lwowska wychodziła z układu dwóch okien, pomiędzy któremi musiał znowu dla dwudziału znaleść miejsce słup międzyścieżowy. Jest to wdzięk czarowny, któremu nie można nie uledz, gdy się jest choć odrobinę wrażliwym na strony poczucia wrodzonego, a nie zdziczałego wychowaniem „postępowem“ (?), wdzięk, który oczarowuje nas, gdy staniemy przed szczątkiem nawet, należącym do ościeży polskiej. A jest tych okruchów we Lwowie dosyć — tylko szukać ich potrzeba, bo ukryte tem gorzej, im więcej pomników naszych w rękach obcych, które nie znają wartości rzeczy.

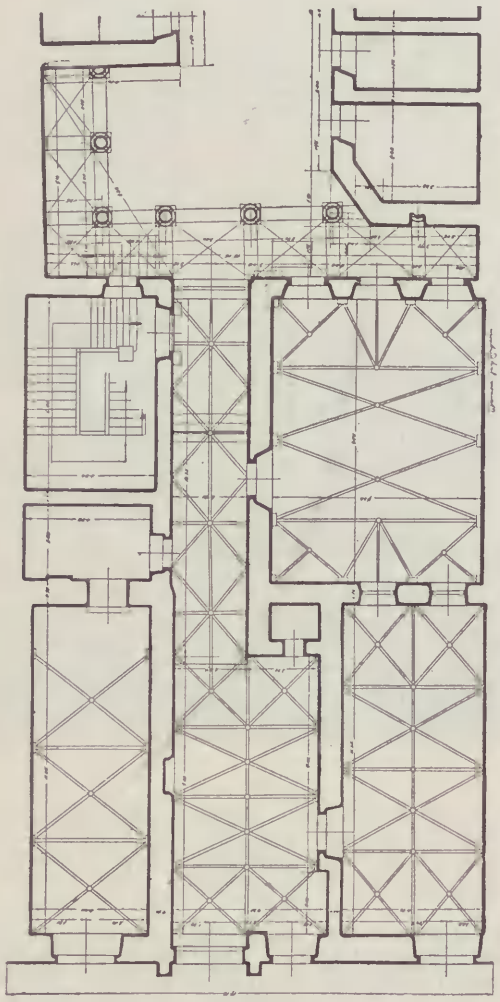

Rys. 65.
Rzut całego przyziemia dworu Sobieskiego od Rynku. Na prawo od przodu świetliczka mała, w głębi od podwórza świetlica wielka. Zdjęcie słuchacza: J. Rzepeckiego.

Przedkładamy rysunki, oddające widok ściany dwuokiennej z rozwojem linji architektonicznych międzyścieża lwowskiego. Z jakimże to bolem a żalem wyznać trzeba w tem miejscu tę skargę, która dotyczy podeptania wzorów starożytnych, ażeby nie wolno było nikomu dzisiaj posłużyć się nimi dla rozwoju piękna życiowego. Jakaś udręka, na zamęczenie ducha polskiego obliczona, każe dziś opiekunom, władzę dzierżącym, czujnie baczyć, aby architekci nowocześni małpowali wszelakie głupstwa i głupstewka z końca świata, tylko uchowaj Boże nie naśladowali piękna ze świetlicy XIV wieku albo XVI stólecia. Dla architekty polskiego jest to coś tak groźnego, że niczem nahajka gubernatora warszawskiego lub wileńskiego. O! cieszmy się zwycięstwem postępowców, wszak krzewi się secesja i kubizm ze szczęśliwością cacaną, byle kwiat polskości był zawsze podeptany i wyszydzony na każdym kroku. Pręgierz niewoli wysadza się jeszcze ustawicznie na zakazy, obliczone na wytępienie śladów ostatnich swojszczyzny (rys. 58 i 59).

A jeżeli już tak nieszczęśnie się działo i dzieje — to niechże prawda, w ukryciu haniebnem więziona, uzyska bodaj to jedno prawo, że ogłosi przed światem wyrok najsprawiedliwszy, wedle którego szkoła lwowska dlatego tylko nie zdoła utrzymać się w życiu i nie ma sił do rozwoju, iż wędzidła narzucone na to nie zezwalają. Sztuka jest, sztuka czeka na ożywienie — lecz nie ma mistrzów, gdyż odruch najmniejszy, w kierunku sztuki rodzimej a dziejowo zakorzenionej, jest karany jak zbrodnia!...

Przyszłość osądzi lepiej te krzywdy!...

Do wyposażenia wnętrza świetlicy lwowskiej należą jeszcze odrzwia z ciosów rzeźbione. Te ostatnie opierają się dołem zawsze na pierwiastkn, który się składa z różycy, często bardzo ozdobnej, w czwartaku czyli w kwadracie umieszczonej. Drzwi podobne stały się właściwością nawet

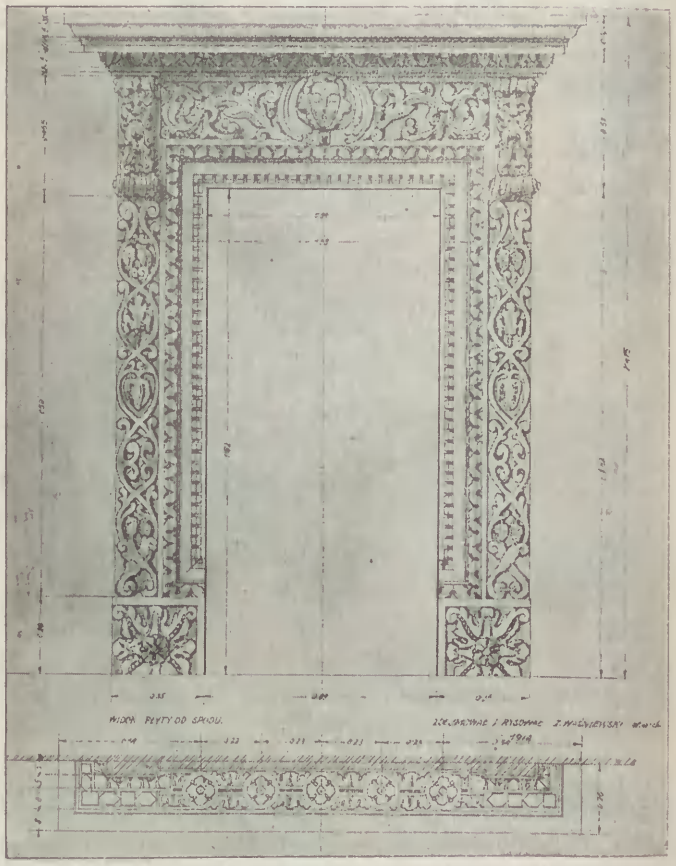

Rys. 66.
Odrzwia z kościoła Św. Marji Magdaleny, do zakrystji prowadzące. Dołem różyce lwowskie w czwartakach. Płyta od spodu ma 5 różyc w kole. Zdjęcie słuch.: Z. Waśniewskiego.

architektury kościelnej, lwowskiej (rys. 66). Wątek ów zdobniczy, złożony z czworoboku i z różycy na kole opartej, znalazł zastosowanie u dołu obramień okiennych, znowu w związku ze świetlicą. Do tego strop ze siostrzanem czyli sosrębem, rzeźbiony i malowany i pająk brązowy z pracowni Przemyśla o orle dwugłowym z czasów najdawniejszych — oto wdzięk godny życia i pamięci naszej!...

. . . . . .

Trzecim pierwiastkiem zasadniczo najdonioślejszym dla lwowskiej szkoły architektonicznej to sklepienia ogromnie ciekawe, nieznane prawie gdzieindziej, a w grodzie naszym przechowane w okazach najliczniejszych i najbardziej pouczających. Znamiona sklepienia Zygmuntowskiego wyłuszczyliśmy najdokładniej w stylu Zygmuntowskim i w „Sklepieniach Polskich", dokąd pragniemy odesłać czytelnika chętnego. Liczne rysunki w „Sklepieniach Polskich" zaznajamiają nas z podstawami, które wytworzyły osobliwość dziwnie odpowiadającą warunkom stylu polskiego, a mianowicie dwudziałowi i prawu połowienia.

Z przewodnika Orłowicza po Lwowie dowiaduje się czytelnik, objaśnienia pragnący, że sklepienie Złotoróży to krzyżowe, gotyckie. I nie można się dziwować temu, bo tak głoszą nawet dzieła naukowe, podawane narodowi. A jakżeż może istnieć takie sklepienie krzyżowe, które ma ośm łęków ostrych przyściennych, ze wspornikami na osi ściany każdej wedle prawa połowienia i dwudziału, oraz jakie to jest ukształtowanie jego, gdy ze wsporników przyściennych wychodzą na ukos cztery ostrołęki, pomiędzy któremi przestrzeń środkowa dopiero ma podobieństwo zbliżone do krzyżówki średniowiecznej (rys. 17).

Wiz. 67.
Widok chóru zakonnego z kościoła P. P. Benedyktynek na piętrze. Słupy zbliźnione z głowicami lwowskiemi po 4 oczka wołowe. (Zdjęcie J. S. Z.).

O sklepieniach na dole w dworze Sobieskiego przewodniki i dzieła nic nawet nie wspominają, jakoby one nie były uwagi godne (rys. 65). Sklepienia w dawnym klasztorze Klarysek przy ulicy Łyczakowskiej i placu Cłowym uchodzą za drobnostki, nie zasługujące ani na napomknienie o nich, bo to mają być dzieła barokowe (?) aż z początku wieku XVIII, które bezprawnie zabrał cesarz austryjacki na składy siana i na urzęda (rys. 55).

P. Orłowicz podaje, że w Klasztorze PP. Benedyktynek na piątrze jest sala o sklepieniu siatkowem (?) na jednym słupie (?). Najpierw są sklepienia podobne o wiele piękniejsze właśnie na dole, a powtóre te w sali nie spoczywają na słupie, lecz na potężnym filarze graniastosłupowym, czworobocznym. A co do sklepienia siatkowego, to takowe czysto zdobniczo bywa rozprowadzane albo po podniebieniu kolebki, albo sklepienia klasztornego, albo ostatecznie na podniebieniu kopuły jako bani. Cóż począć, kiedy u P. P. Benedyktynek we Lwowie (łać.), niema właściwie ani jednego z tych ukształtowań. Są cztery kolebki, wychodzące z filaru ku czterom ścianom, lecz z nich powstaje w całości, na zasadzie wylotów, sklepienie nie dające się tak pobieżnie nazwać siatkowem.

Cóż to znaczy, że są jakieś ślady języka włoskiego, którym miał się posługiwać w pisowni pokaleczonej Paweł Rzymianin, kiedy pisownia jego dotycząca mowy kształtów architektonicznych głosi przynależność rodzimą do twórczości czysto miejscowej, oddającej sklepienia tak odrębne i tak zaciekawiające, że nietylko nie są one znane gdzieindziej, lecz, jak widzimy, nazw nawet co do ich określenia one nie posiadają. I prawda to jest, że sklepienia w mowie będące, należące do lwowskiej szkoły architektonicznej, nie mieszczą się w żadnem dziele, poświęconem nauce o sklepieniach, choćby ono uchodzić miało za najlepsze i wyczerpujące.

Sklepienia lwowskie XVI wieku można badać i zgłębiać nie inaczej, jak tylko na podstawie oględzin okazów w rzeczywistości występujących, jak np. w klasztorze O. O. Bernardynów, gdzie szukać należy pracy Pawła Rzymianina, lub nawet w Przemyślu w kamieniczce niepozornej, w narożniku ulicy Ratuszowej i Serbańskiej, coby dowodziło, że szkoła dobrze promieniowała po okolicy (rys. 72).

Właściwością podstawową sklepienia Zygmuntowskiego to czwartak w rzucie poziomym, oparty najwyraźniej o dwudział, czyli o prawo połowienia. Z każdego boku jego musi wychodzić z osi połowiącej wspornik lub płaskosłup, aby służyły one za opory pod żebra ukośne, idące tak właściwie pod kątem 45°. Na rys. 17 (powyżej) zamiast czwartaka wystąpił dość osobliwie prostokąt, lecz zasada ta sama znakomicie się tu tak samo ujawniła. Połączenie zatem czworoboku dużego z czworobokiem małym, ukośnym, wewnątrz tegoż wpisanym, to znowu duch starolechicki, żyjący po wielu zabytkach lwowskich i polskich. Nie jest to drobnostka znikoma, którą można pamiętać, ale przeciwnie, tętni w niej dusza sztuki polskiej. Dwudział podwójny widzieliśmy na rys. 1, dwudział podwójny na rys. 7, rys. 16, rys. 17, rys. 20, rys. 23, rys. 27, rys. 35, rys. 37 także. Na tym ostatnim jakże wspaniale zaznacza się para esownic na skrzydle lewem oraz para druga na skrzydle prawem. Co więcej prawo dwudziału rozkazująco zapanowało na zewnątrz i we wnętrzu kaplicy Ogrojcowej, rys. 45. Cóż to za wyraz pomnikowy sztuki polskiej bije ze szczegółu dwuokiennego, na rys. 46 przedstawionego! U dołu tu 3 głowy lwie z kołami świętemi w paszczach, czyż to nie mowa sarmacka a staro-lęchicka, której my całkiem nie pojmujemy, bośmy wychowani po europejsku i której nie rozumiemy, bo wykształcono nas w duchu kultury tylko zachodniej. Czy to nie nędza w Polsce gorsza jak bieda każda inna!?

A nawet, nawet te drzwi barokowe z kościoła Dominikanów, które widzimy na rys. 53, czyż one nie dyszą jeszcze i w wieku XVIII tą samą gwarą swojską, skoro okócie, rozsiewające esownice polskie, oparło się o dwudział na skrzydle jednem i drugiem, w kierunku tak poziomym jak i pionowym. Mamy cztery esownice, idąc z dołu do góry, oraz licząc od lewej ku prawej. Słuchaczka p. Patelska, kiedy obrała sobie dla ćwiczenia zdjęcie drzwi owych, najwidoczniej odczuwała ważność ich nietylko dla

okazu kowalstwa samego, rdzennie polskiego, lecz najniezawodniej przeczuwać także musiała przynależność ich do wyrazu sztuki lwowskiej, ciągle jeszcze swojskiej, choć już przy końcu baroku stólecia XVIII pozornie najmniej łączności mającej z podłożem rodzimym!...

A co do rzutu poziomego sklepienia Zygmuntowskiego, nie można o tem nie wiedzieć, że cztery punkta z połowy boku każdego wychodzące, to przecie krzyż sarmacki, to oczywiście krzyż Światowida. Na pieniądzu najstarszym z czasów Mieczysława I, a bodaj czy nie z czasów Leszków lub Krakusa, widzimy krzyż równoramienny, oznaczający cztery świata strony. Między ramionami 4 słońca lub 4 księżyce. Nawet lew na półgroszku lwowskim z czasów Władysława Jagiełły ma ogon czterodzielny, (patrz Stężyński Bandłkie z r. 1839 tabl. 3 rys 48 i 49). Pochodzi on z wieku XIV i jest dowodem zaistnienia pierwiastka tego jeszcze w czasach najpewniej bałwochwalczych, pogańskich.

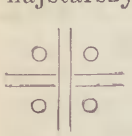

Ogon lwa czterodzielny dla uprzytomnienia czterych ramion krzyża. Cztery oczka wołowe na głowicy lwowskiej, to cztery końce krzyża sarmackiego. Cztery esownice w okóciu kraty lub drzwi, to czwórka uświęcona na oddanie czwórki koni Światowida. Cztery łęki skośne w sklepieniu Zygmuntowskiem, ukształtowanem na ostrołęce wedle rys. 17 i 18, to prawo koniecznie oparte o myśli Boże, o idee wiary świętej.

W ogólności śmiało to zawyrokować należy, że gdy trójdział klasyczny odpowiada dokładnie poglądom świata całkiem pogańskiego, to dwudział, stanowiący osnowę całej sztuki polskiej, doskonale nadaje się do uwydatnienia i krzyża sarmackiego i potem krzyża chrześcijańskiego. Tak!

Jeżeli wśród zabytków sztuki greckiej pełno rozwiązań wyjątkowych, wychodzących z dwudziału, to jest to dowód, jak silnie duch Szczytów się odznaczył w ich pracach. Kaplica Sykstyńska w sklepieniu swem, opartem o dwudział na boku węższym i na boku dłuższym, nie przynależy do sztuki klasycznej i zbliża się koniecznie do sztuki polskiej. To samo sklepienie sali krużgankowej pałacu Strozzi we Florencji, tak odbijające od rozwiązań włoskich, nie da się zrozumieć wedle pojęć o sklepieniu źwierciadlanem lub czysto kolebkowem. Wsporniki sklepienia tego w osi boków krótszych dają się uzasadnić i wytłómaczyć jedynie przy uwzględnieniu polskiego sklepienia Zygmuntowskiego.

Nie tu miejsce dla rozprowadzenia nauki całej o sklepieniu Zygmuntowskiem. Powołujemy się na dzieło: „Sklepienia polskie“, gdzie są rysunki liczne i dowody właściwości, całkowicie odpowiadających prawu dwudziału i dwojenia. Rysunki odnośne mieszczą się w dziele: „Sklepienia Polskie“ (rys. 100 i 101, str. 163 i 164).

We Lwowie stosunkowo najlepsze wzory się przechowały i najwięcej ich tu widzimy. W klasztorze O. O. Bernardynów zakrystja mniejsza oraz zakrystja większa, stołownia czyli refektarz i obie sale, gdzie dziś są Akta grodzkie, to pięć okazów przepysznych, uchodzących za przykłady najcenniejsze i dobrze pouczające. W salach obydwóch ostatnich jakżeż dobitnie są odznaczone krzyże żeberkami podwójnemi, zupełnie w zgodzie z krzyżami po pieniędzach z czasów przed Mieczysławem I i z okresu Bolesława Chrobrego.

Tutaj przedstawimy po raz pierwszy i omówimy sklepienia Zygmuntowskie z kamienicy Sobieskiego w Rynku. W rzucie poziomym są one na dole po ręce prawej od

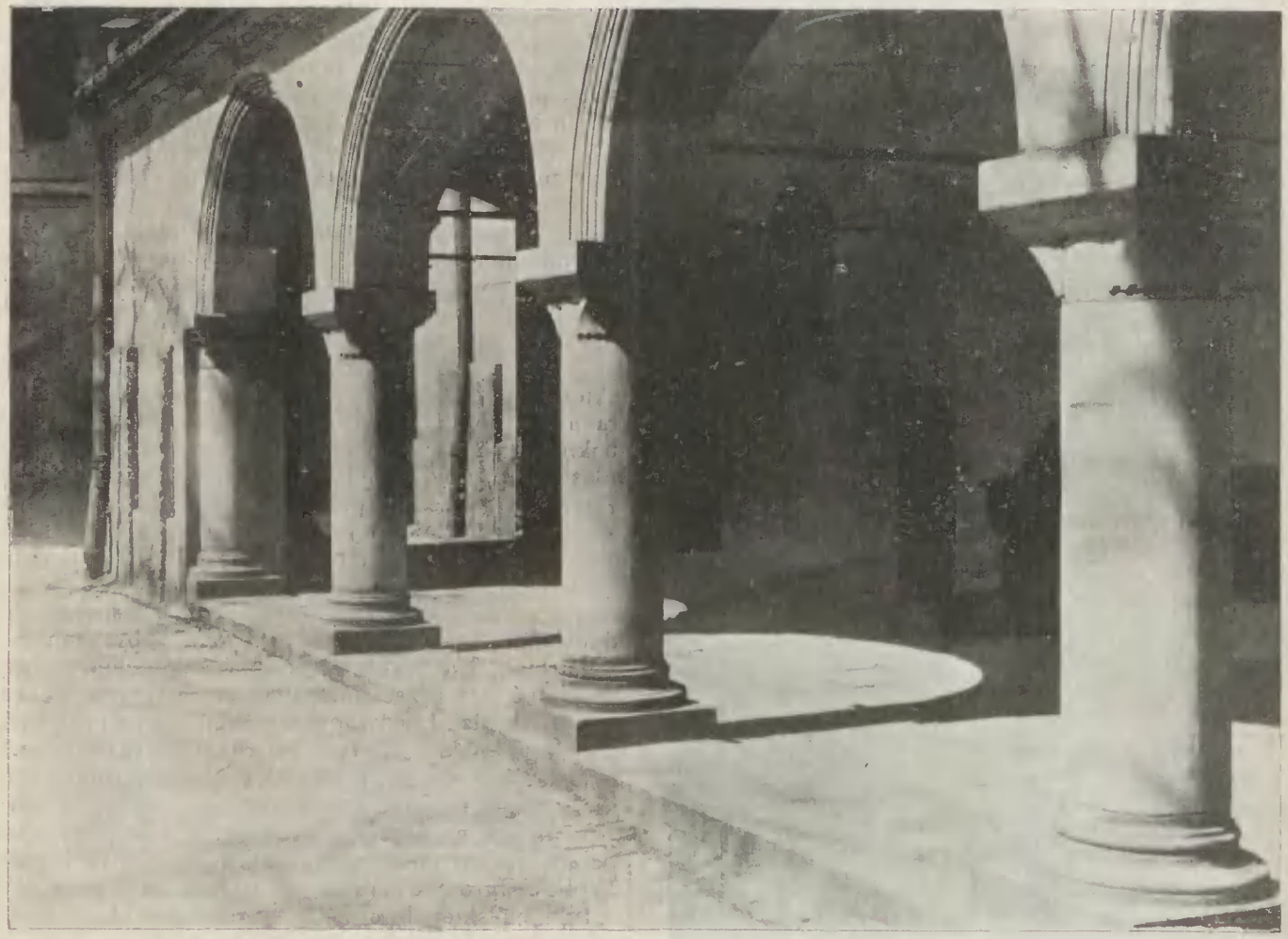

Wiz. 68.
Podcień czteropolowy na słupach z głowicami niezwykłemi — przed drzwiami południowemi katedry Ormiańskiej.

sieni w świetliczce małej od Rynku i w świetlicy wielkiej od podwórza. Pierwsza ma po dwa pola sklepienne na bokach węższych a po 4 pola na bokach dłuższych. Przykład doskonały dwudziału pojedyńczego i podwójnego. Żebra nie należą do sklepienia krzyżowego po kończynach świetliczki, gdyż odgrywają one rolę tylko zdobniczą. Zupełnie podobnie układa się podział żeber i w sieni głównej, wchodowej, gdzie również widzimy dwudział pojedyńczy po bokach mniejszych a dwudział podwójny po bokach większych. Patrząc technicznie łatwo osądzić, iż krzyże dwa przy bokach mniejszych świetliczki i sieni nie mogą oznaczać sklepień krzyżowych, bo przecież niema wsporników drugich w osi głównej przed wspornikami ściennymi. Są to przeto wzory znakomite dla przedstawienia, jak dwie połówki sklepienia Zygmuntowskiego z czworoboku, łączą się tu z kolebką, należącą do dwóch przęseł środkowych. Nieco odmienniej rozwiązano rzut poziomy świetlicy wielkiej od podwórza, albowiem w niej dla uzyskania szerokości znaczniejszej dano 3 pola w boku mniejszym przy 4 polach na boku większym. Rzuty i przekroje przedstawione na rys. 62,, rys. 63, 64. i rys. 65, rzecz dopełniają wystarczająco.

Celem uzupełnienia poglądów niniejszych, służących za podstawę dla uwydatnienia lwowskiej szkoły architektonicznej, pozwalamy sobie na przedłożenie rzutu poziomego pięknego sklepienia Zygmuntowskiego z Przemyśla, o którem już wspominaliśmy. Pomnik zasługuje na uwagę, gdyż żebra wyobrażają doskonały przykład wzorowy dla uwidocznienia jak czwartak duży rozkłada się na 4 czwartaki małe, (co jest oczywiście piątnicą jedną), oraz jak zwornik z różycą największą w środku otoczony jest 4 różycami mniejszemi, (co daje dalej piątnicę drugą). Zabytek bardzo ważny ocalał cudem pod powłokami grubemi wapna. Dziś w sieni tej, którą pokrywa to sklepienie, jest kramik jeden z półkami tuż przy drzwiach wchodowych, jest stół zegarmistrza pod oknem i kramik trzeci, w głębi, żydówki z rupieciami. Sień stanowi nadto przejście do mieszkań sąsiednich, a po schodkach dostęp jeszcze do jednego sklepu. Zakrystja przy kościele Klarysek we Lwowie (z wieku XVI) jest połowę sklepienia Zygmuntowskiego (rys. 55). Głowice tu na filarach mają po 4 oczka wołowe na boku każdym.

Piątnice owe, o których dopiero co napomknęliśmy, nie dadzą się objaśnić inaczej, jak przynależnością do sztuki wschodniej, do bizantynizmu. To nie wpływ Włochów,

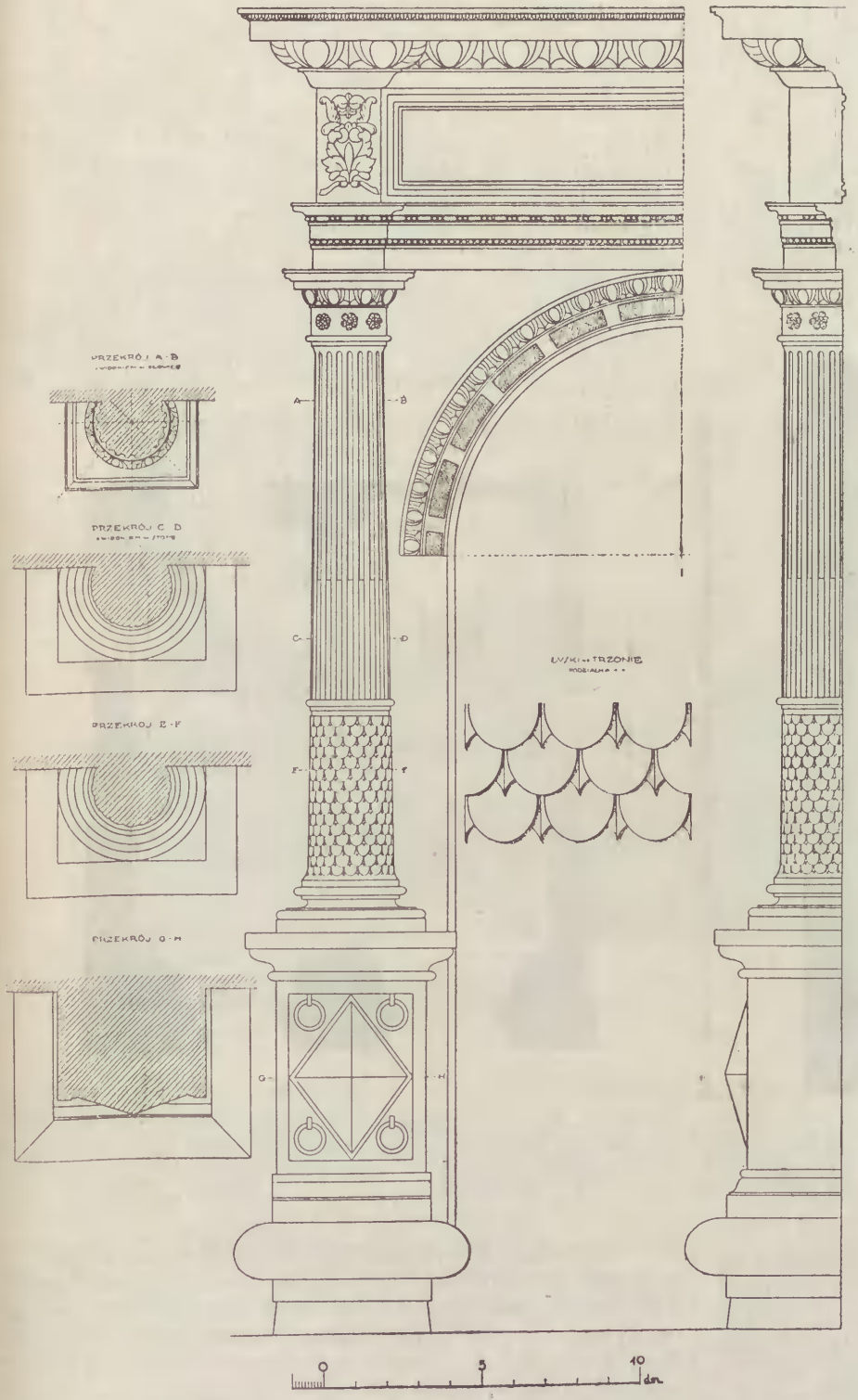

Rys. 69.
Szczegół obramienia drzwiowego z kamienicy l. 2, w Rynku głównym. Widok i przekrój. Na głowicy i na ćwierćwałku pod płytą gzemsową strzałka w osi. Zdjęcie słuchacza Düntucha.

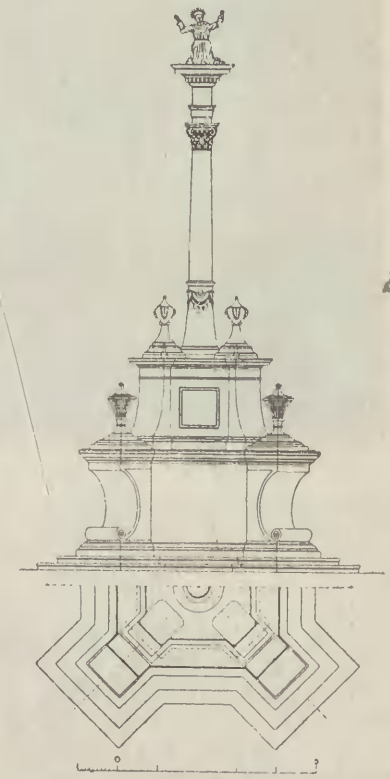

Rys. 70.
Rzut i widok pomnika Św. Jana z Dukli. Zdjęcie słuchacza Ottona Bortela.

ani wpływ Niemców, bo jeżeli jedni i drudzy gdzie spotykali się z rozdobą podobną, to bezwarunkowo nie oni ją wytworzyli, tylko czerpali właśnie ze Sarmacji. Piątnice owe są rozsiane po pamiątkach sztuki lwowskiej.

Na kaplicy Ogrojcowej (t. zw. Boimów) na średniku czyli na fryzie są porozmieszczane ozdoby jakby rzuty, złożone z kółka lub ostrosłupka z czworoboku wystającego, a dokoła tych ośrodków rozwijają się krzyże równoramienne z czterych linij ćwierćkolistych złożone, tak, że owe cztery wklęski z ośrodkiem dają znowu piątnicę. Pełno tam ozdób w tym duchu. Otóż sądzić nam wolno, że na pomysł tego rodzaju zdobyć się nie mógł Włoch z daleka przybyły lub Niemiec z zachodu. Są to pierwiastki przynależące do założenia dośrodkowego czyli centralnego, w krzyż równoramienny a wschodni. Dla przykładu naocznego powołujemy się na szczegół jeden z wielu, jaki załączamy jako rys. 54. Krzyż daje tu piątnicę jedną, zaznaczoną czteroma ćwierćłuczami wklęsłemi i ostrosłupkiem w środku, oraz piątnicę drugą, która powstaje z czterech końców krzyża po trzy kulki i znowu z tego samego ostrosłupa w środku.

Wiz. 71.
Filar sześcioboczny z dwoma słupami uwięzłymi, cały rzeźbiony pięknie. Pęki winogron przypominają zdobnictwo wschodnie, bizantyńskie.

Niechby przy kaplicy Ogrojcowej nie chodziło o nazwiska same, czy to Pfister czy to Głuski Janusz, ale zależy o wiele więcej na tem, iżby z ducha kształtowania wyciągnąć wartości do sztuki danej wprowadzone. Otóż ani lwów z kółkami w paszczękach, ani takich ozdób, jakie dopiero co opisaliśmy, nie mógł ani Niemiec ani Włoch wprowadzić. Są one tworem czysto miejscowym, skromnie prostym, dobrodusznym i należącym do wschodu. Taki szczegół z drzwi, ujętych obramieniem architektonicznem z kamienicy narożnej w Rynku l. 2, (róg Rynku i ulicy Dominikańskiej), zwanej domem Bandinellich, jakżeż on przekonywująco świadczy o ręce polskiej a nie włoskiej. Choć tu była poczta przez Włochów założona, choć nazwa właściciela całkiem włoska, pomimo to kształtowanie wręcz polskie, począwszy od dwudziału ze strzałką w osi głowicy, od dwudziału na ćwierćwałku pod płycieniem gzemsu koronującego a skończywszy na łusce pancernej w części dolnej trzonu słupowego i na piątnicy na podsłupiu, gdzie widzimy 4 pierścienie uświęcone po rogach i czworobok ukośny we środku. Wszystko to jakby oddech swojski a polski!... (Rys. 69).

Nawet taki kościół Paulinów, dziś cerkiew przy ul. Łyczakowskiej, w rzucie poziomym świadczy wymownie o dwudziale w nawie głównej i dwudziale w części kapłańskiej, tak, że cztery te przęsła dają piątnicę razem z wieżą. Duch czysto polski! Tęcza między nawą a prezbiterjum, widoczna na przekroju, również polska (rys. 56 i rys. 57).

Co najciekawsze to pomnik Ś-go Jana z Dukli, stojący przed kościołem Bernardynów, a upamiętniający obronę Lwowa przed Chmielnickim w r. 1648, to tak samo układ dwóch piątnic w przestrzeni: jedna stwarzająca 4 wazony dolne, większe, razem z postawą Ś-go Jana u góry, a druga odnosząca się podobnie do 4 wazonów mniejszych. Rzut i widok na rys. 70.

Otóż takie piątnice tak stosowane gęsto a szeroko po zabytkach lwowskich głoszą przynależność ich do sztuki polskiej. To też piątnica ujmująca w całość układ zworników z różycami na sklepieniu Zygmuntowskiem w Przemyślu, (rys. 72) to owoc lwowskiej szkoły architektonicznej, domagającej się ocenienia właściwego.

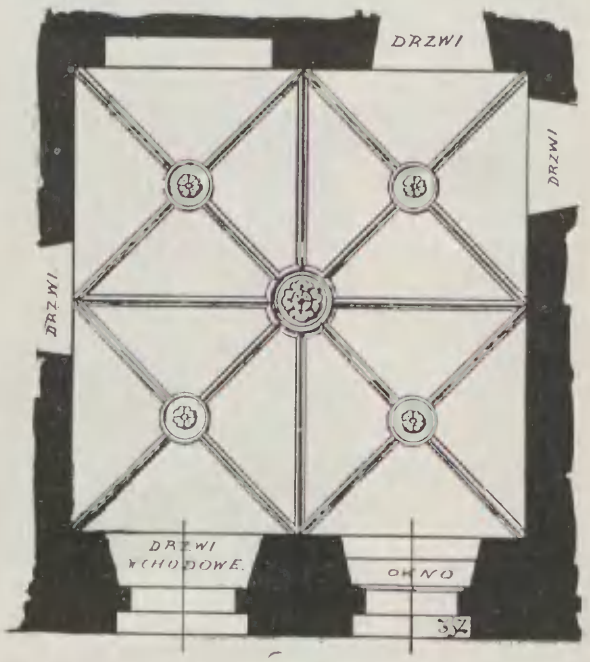

Rys. 72.
Sklepienie Zygmuntowskie w Przemyślu, w sieni domu mieszczańskiego. (Róg ulicy Rutyszowej). Żebra środkiem pomiędzy kółkami zworników są czysto zdobnicze po powierzchni półkuli.

Lwowskie sklepienia Zygmuntowskie nie mogą być pod korcem chowane, aby nikt na nie nie spojrzał nawet. Nie wolno nam milczeć o nich tak, iżby nikomu ich nie okazywać, bo dość już pogardzania rzeczy swojskich. Trzeba raz dać się porwać miłości ojczystej — trzeba zawierzyć sobie samemu!...

* * *

A teraz nakoniec omówienie czwartego znamienia Odrodzenia lwowskiego.

Jest niem otoka polska — atyka polska!...

Niema porażki gorszej dla polskości naszej nad to prawo nieszczęśnie w czasie niewoli nam narzucone, aby my niczego sobie nie przypisali i aby my nigdzie i w niczem nie mogli dopatrzyć się dziedzictwa narodowego. Wyobrażenia najbłędniejsze o sztuce w Polsce stały się

już tak zaszczepione w krew i kości Polaka, że właściwie zdawaćby się mogło próżnem i daremnem usiłowanie każde celem obrony prawdy. Cóż bowiem znaczy uderzenie młotem w skałę?... Co może zdziałać słowo i zdanie, gdy w społeczeństwie naszem nikt wiary dać nie może próbie obalenia wyobrażeń zastarzałych a zrosłych z pokoleniami.

Czasami ochota już ustępuje, bowiem sił już nie dostaje do pokonywania przeszkód. A jednak... trzeba dalej płużyć i służyć.

Otoka polska wyszła z zasady obronnej, aby na zewnątrz kierować mury przeznaczone dla umieszczenia w nich strzelnic. Z powodu tego po za murami otoki powstały dachy t. zw. pogrążone, nie na zewnątrz, lecz do wnętrza spadki mające. Samo upiększenie ściany czołowej zobrazowało pragnienie, aby budowla dana koronę swoją ustroiła jak najwdzięczniej, broniąc się wyraźnie przed linją poziomą, znienawidzoną wśród dziejów Polski. Otoka prawidłowo występowała po nad gzemsem, wieńczącym budowlę, składała się z tak zwanej ścianki kolankowej a górą przechodziła w koronkę wieńczącą. Sztuka polska zdobyła się na wykształcenie okazów w tym duchu wielce pomnikowych i bardzo okazałych — lecz przyznać trzeba, że otoki czyli atyki należące do szkoły lwowskiej, to są kwiaty przenadobnie rozwinięte i zaprawdę chwałą promieniujące. Gdyby każdy naród inny posiadał tyle zabytków tak doniosłych i tak poważnych, jak te nasze otoki polskie, jużby z pewnością świat cały mówił o nich i wyprzedzałby się w ich naśladowaniu.

Naród polski nie wie o tem, co posiada!...

Obojętność nasza i zapomnienie sprowadziły już wiele rzeczy do upadku i unicestwienia w dziedzinie posiadania polskiego — lecz po nad wszystko najgroźniejsza strata nasza dotyczy zaprzepaszczenia otoki.

Co gorsza i najgorsza, że czasy najnowsze za podmuchem naleciałości cudzoziemskich zmusiły już od dawna budowniczych naszych do stosowania murów w miejsce okapów wedle „secesji“, aby nie odsłaniać dachów, jednak to nie dozwala u nas na wykształcenie sztuki w rodzaju otoki polskiej, atyki polskiej. Całkiem przeciwnie atyka secesyjna ma urągać atyce polskiej!...

Lwów nie pozostał w tyle po za miastami polskiemi, bo pogonił może najwcześniej a najgorliwiej za udawaniem Lipska lub Berlina. I oto wśród ruchu budowlanego z przed laty kilkudziesięciu rzesza budowniczych polskich i grono przedsiębiorców skrzętnych położyły zasługi wiekopomne, aby zapełnić place i ulice grodu Lwiego architekturą żywcem odbijaną z piśmideł niemieckich. Zeszyty, napływające do nas z zachodu najbliższego, to najtańsze. Najłatwiej wybrać tylko tablice i obraz, aby budować bez pamięci. Domy za domami powstawały w posłuszeństwie prądom, co biły o Polskę z siłą podobną do tarana rozwalającego. Przyozdobił się Lwów w okresie niedawnym mnogością dzieł secesyjnych a nawet w czasach ostatnich kubistycznych, boć przecie na co u nas ma być architektura!... aby służyła za krzewicielkę obczyzny. Ciągną się ulice nowe poprzybierane górą murami bez gzemsów i bez dachów, ściśle wedle prawideł nowoczesnych, a że wyglądają one, jak pogorzeliska, to nic nie przeraża nikogo, albowiem tu chodzi o posłannictwo postępu.

Rysem piętna „modernistycznego“ (?) wedle zalewu najświeższego, to stosowanie w miejsce dachów tych mas ogromnych murów nagich, które piętrzą się ciężko a bezwładnie, bez rozczłonkowań żadnych a przeznaczone są przeważnie dla zapanowania u szczytu linją poziomą, cieniującą się na tle błękitu. Aż nadto wymownie ma być to oznaką (czyli symbolem szumnie głosząc) podlegania kierunkom dzisiejszym, iżby duch nic nie znaczył, a życie nasze przykóte było do ziemi bezruchem ciała i ospałością zmysłów.

Wiz. 73.
Otoka jedna z najpiękniejszych — atyka — z baszty największej zamku w Starosiole. Widok od strony podwórza i z boku. (Dzieło Ambrożego Przychylnego).

Mury owe to są atyki, lecz sposobem pakownym nakładane, jak tego pożąda styl kubizmu. Taka atyka idąca z Ameryki lub z Niemiec nietylko nic nas nie razi, ani bezcelowością, ani kosztami marnie wyrzuconymi na dźwiganie cegieł pod niebo, ani niestosownością zasłanianią dachów koniecznych, ani wreście poziomowością przysadną a niezgrabną. Wszystko to się Polakowi bardzo podoba, bo jakżeby to było, aby Polak nie najprędzej a najsilniej oburącz nie uczepił się wnet nowości ostatniej, zachodniej... Powiedział ktoś zdanie ciekawe: „co Niemiec wymyśli, to tylko Polak polubi“...

Nie mogła się ani rozwinąć ani przypomnąć otoka polska, nasza atyka starodawna, lwowska, piękna... gdyż Polakowi to nie wystarczy żadną miarą. Jakto? odtwarzać staroświecczyznę. aby ktoś powiedział, że Lwów zacofany?... Śmiać się będą ludziska, że Polak we Lwowie nie poddaje się prądom „kultury zachodniej“. Wszystkie wadliwości a usterki, błędy i niedogodności przyczepiono do otoki polskiej, iżby wyśmiać, wyszydzić, do pogardy sprowadzić i głupstwem nazwać chętkę każdą dla zastosowania wzorów dziejowych do zagadnień nowych. Otoka polska jest niepraktyczną — atyka secesyjna zaś jest najlepszą. Naśladować wzory swojskie i rodzime, to kłamstwo,

zaś udawać secesję lub kubizm to nie jest fałszerstwem. Iść za prądem ogłupiałym dla małpowania zachodu to rzecz wielka, natomiast trzymać się własnej siły podaniowej czyli tradycji to ułomność i rzecz nędzna. Górą gorączka nowości bezdusznej, a precz ze stęchlizną starości.

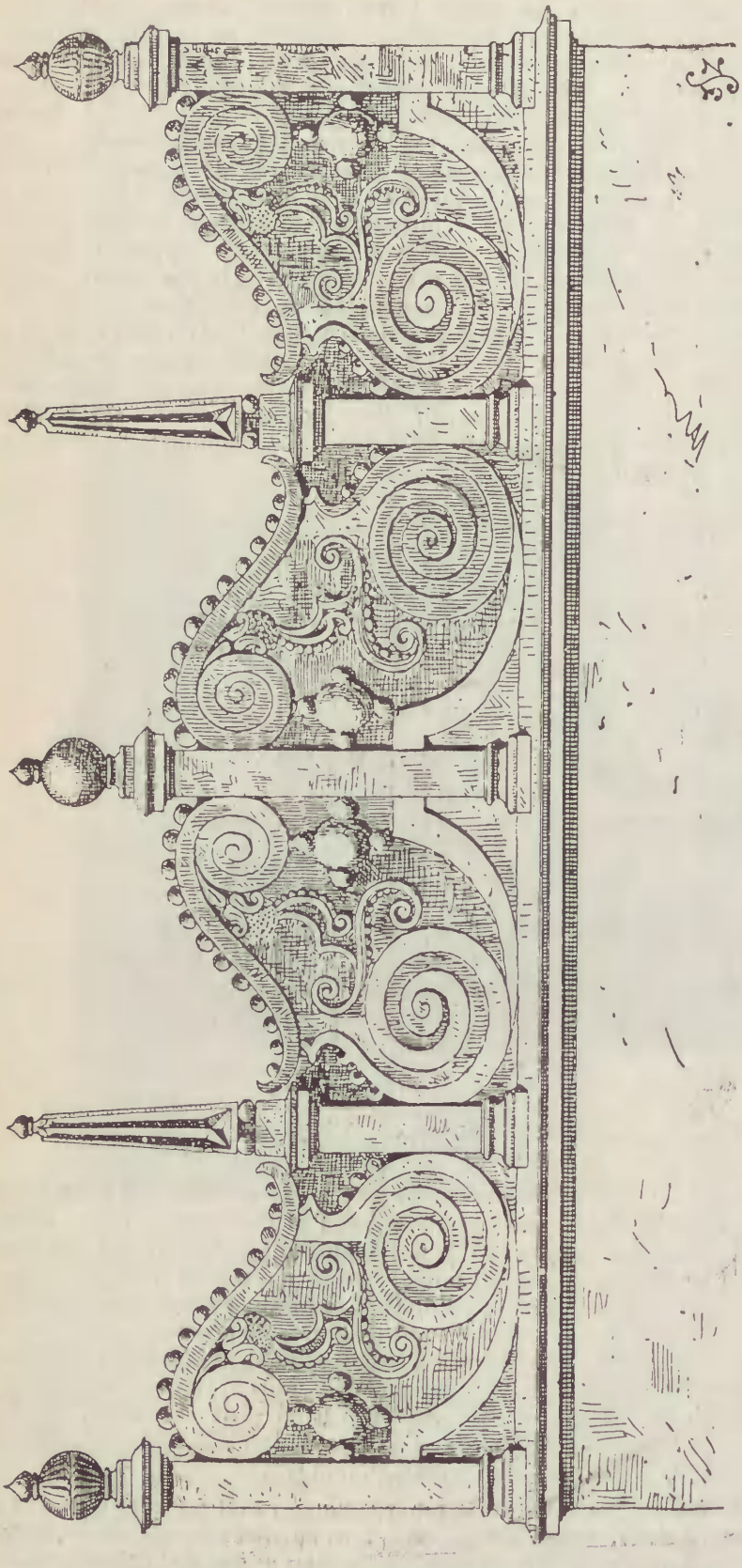

Rys. 74. Otoka ze zamku Starosolskiego pode Lwowem.

Tak karmią nas ci, którym o nic tak nie chodzi, jak o to, aby Polskę wynarodowić i przez zwyrodnienie upadek zapewnić.

W warunkach takich nie wolno się nawet dziwować, dlaczego to najpiękniejsze arcydzieła otoki polskiej ze szkoły lwowskiej rozpadają się i są pokryte ciężkością zapomnienia, że o nich się nie mówi i o nich nie myśli wcale. Prawda! — są to twory sztuki flamandzkiej, włoskiej, belgijskiej i lombardzkiej!

Wspomnieliśmy powyżej, że otoka wieży P. P. Benedyktynek to utwór najgodniejszy sławy i chwały, albowiem wykonana z ciosu i polegająca na dwudziale podwójnym, z odznaczeniem krzyża równoramiennego za pomocą czterech posągów, to właściwości szczerze nasze, polskie. Jest niepodobieństwem, iżby pomysł taki wyszedł z poczucia Rzymianina, jako klasyka. Z bolem a żalem przyznać to należy, że pokolenia dlatego właśnie odwróciły się od piękności Lwowa, bo wszystko przypisane Niemcom i Włochom nikogo nie zapala i nie zachęca. Tymczasem więcej daleko jest względów dla odszukania pierwiastków polskich a swojskich po otokach polskich, aniżeli pozorów gwoli przypisywania wszystkiego tylko obcym, jedynie cudzoziemcom.

Otoki lwowskie, sądząc po pozostałościach dzisiejszych, musiały być zaiście najpiękniejsze w Polsce całej. Wiemy, iż były one na murach Zamku Dolnego, gdzie zastosowano wazony jako „cantharis scyphisque ansalis“, wedle Zimorowicza i gdzie były ozdoby bogate, wiemy, iż była otoka na kaplicy Nowopolczyków czyli Kampianów, była na kościele i na klasztorze Karmelitanek Trzewiczkowych (dziś Zakład Ossolińskich), była prawdopodobnie i na murach Zamku Wysokiego i t. d. Z ocalonych pomników otoki polskiej prócz tej na Wieży Benedyktynek, stanowisko naczelne zajmują dwie otoki z Rynku głównego, a mianowicie na kamienicy Sobieskiego i na domie Krasowskiego, zwanym kamienicą Czarną. Jest pewność, że otoki ciągnęły się wieńcem dookoła Rynku. Jakaż to strata, iż nie umiano uchronić ich przed upadkiem. Gorączka przerabiania kamienic, po przejściu na własność w ręce obce, obojętne na piękno i tradycje, spowodowała, że śródmieście całe we Lwowie ledwie tylko w okruchach a po kątach gwarzy cośkolwiek pieśnią staropolską!...

Lwów jako ognisko stał się wnet ośrodkiem, z którego tryskały promienie na wsze strony, bliższe i dalsze. Otoki Krasiczyna, Lublina, Kaźmirza nad Wisłą i Łucka wyszły z ręki budowników lwowskich.

Jednym z najokazalszych utworów to otoka na baszcie zamku Starosielskiego pode Lwowem. Wyszła ona prawdopodobnie z pomysłu Ambrożego Przychylnego, kto wie czy nie raczej mistrza kamieniarskiego, jak budownika. Mógł on wprawdzie nie umieć pisać, jak podaje W. Łoziński, mógł w oczach badacza tego uchodzić za przedsiębiorcę podrzędnego, mógł zasłaniać się dla dogodzenia zachciankom czasu swojego „listami urodzenia“ z Gryzonji i t. d., mógł nareście uchodzić za mistrza wedle sztuki włoskiej — lecz... pomimo tego wszystkiego na tle otoki przepięknej ze Starosioła staje przed nami jako mistrz, należacy do twórczości rdzennie polskiej, narodowej. Ambroży Przychylny pracował na dworze Stanisława Żółkiewskiego w Żółkwi, który był wojewodą kijowskim, oraz na dworze ks. Janusza Ostrogskiego, kasztelana t. zn. „pana“ krakowskiego. Nie bardzo to popiera twierdzenie W. Łozińskiego o wartości małej jego, bo przecie ani wojewoda ani kasztelan nie braliby kogobądź!.. W zapisie swoim w r. 1610 mówi Przychylny o „zaciągu mularskim“ w Starosiole i w Żółkwi, a więc nie był to tylko mistrz kamieniarski, musiał sprawować wobec tego i zawód budownictwa.

Otoka, na baszcie zamku w mowie będącego, stanowi arcydzieło pierwszorzędne, chlubnie bardzo świadczące o poczuciu Amb. Przychylnego czysto rodzimem, bez nawiązki najmniejszej do klasycyzmu i o znakomitem wła-

daniu mistrzowskiem pierwiastkami, które bezwątpienia należą tylko do sztuki polskiej, a nie żadnej innej.

Otoki wszystkie ze zamku Starosielskiego to dzieła piękne, uderzające ślachetnością kształtu — lecz najpiękniejsze to owe, które otaczają całą basztę największą a narożną, przedziwnie wdzięcznie założoną z występami, tworząc w założeniu wielobok siedmiościenny, ale nierównomierny. Na każdym boku dlatego coraz to odmienniej rozwija się ściana czołowa. P. Dr. Czołowski w dziele o zamkach na Podolu umieścił widok od strony podwórza. W zeszycie 4-tym „Murarza Polskiego“ na tabl. 32 jest szczegół ściany z boku od strony dachu nad skrzydłem bocznem. Tu otoka jest jeszcze piękniejsza, jak ta od podwórza, może najpiękniejsza. Zdjęcie fotograficzne (wiz. 73) uprzytomnia całość, a rys. 74 podaje właśnie obraz ślimacznie z esownicami, jakie mieszczą się w 4 polach na zasadzie dwudziału podwójnego.

Na pierwsze spojrzenie, po bliższem tu zastanowieniu się nad kształtowaniem w ogóle i w szczególe, przyznać każdy musi, iż niema na pomniku zgoła nic a nic włoskiego. Jest to przykład stanowczo najdoskonalszy dla wyrazu sztuki polskiej.

A gdy to wypowiadamy, sami przyznać musimy, co to za niebezpieczeństwo wzbudzamy? Oto niewiara i nieufność zakorzenione w narodzie nie mogą pozwolić żadną miarą na orzeczenia tak śmiałe a niezgodne z poglądami całej nauki polskiej. W zamian za wyrok dla obrony polskości pada złorzeczenie a nawet ośmieszenie. Dlaczegoż to tak się dzieje?... To nie dlatego tylko odnośnie do architektury, że tu chodzi o wpływy włoskie lub inne — nie! nieskończenie wiele przyczyn składa się na to, iż polskość musi znikać z życia i polskości do niczego przyznać się nie wolno. Polskość musi tracić ciągle i wszędzie, bo polskości prawami niewoli zabroniono posiadać cokolwiek. Znikły dwory ślacheckie, przepadły stroje nasze narodowe, poszły w niepamięć piękne stroje ludowe, ustąpiły z domów polskich obyczaje i zwyczaje, mowa polska, tańce, wychowanie i wykształcenie, to wszystko przyoblekło się w szaty „kultury zachodniej“.

Zapanowały w Polsce wyobrażenia wprost najnikczemniejsze. My Polacy sami o sobie myślimy jak najgorzej. Po dziełach niemieckich, dawniejszych, spotkać się można ze zdaniami o Polsce o wiele przychylniejszemi.

Stan. Szczepanowski w dziele: „Myśli o Odrodzeniu Narodowem“ (Lwów 1923) nie wzdrygał się napisać, że Herder przecenił zasługi Sławjan, którzy mieli być nauczycielami Niemców. I w rzeczy samej Herder filozof w r. 1784 w księdze XVI dzieła „Ideen zur Philosophie“ pisze tak: „Auch von den Slaven hat der Deutsche gelernt“. My Polacy tak przykuci do nędznego o sobie trzymania, że nie wierzymy nietylko sobie samym, ale nawet i obcym, o ile chodzi o przyznanie nam czegoś.

Jakżeż myśleć w warunkach takich o wydobywaniu prawdy na korzyść naszą własną? Jak mówić można o tem, aby Ambroży Przychylny był polakiem i to mistrzem polskim tak wielkim, że wykonał otokę najpiękniejszą w Polsce?

Zaiste ani nauka polska nie jest przygotowaną do tego, ani naród polski nie może dać wiary temu.

Gdzie atoli prawda czysta żyje, tam nie można się oglądać na okoliczności uboczne i przypadkowe. Musi rzecz sama o sobie głosić. Podział boku każdego małego baszty wielokątnej wedle dwudziału pojedyńczego, a boku każdego większego na zasadzie dwudziału podwójnego, to właściwość stanowczo nie odpowiadająca klasycyzmowi włoskiemu. Nic to nie znaczą doszukiwania jakichś śladów pochodzenia włoskiego Przychylnego, albowiem w twórczości najważniejszej, bo kamieniami niewzruszanymi zapisanej, jest duch nie inny tylko polski. I nietylko sam dwudział to potwierdza, ale nadto ślimacznice, jako esownice, przemawiają za linją swojską, ulubioną jeszcze na popielnicach sztuki grodziskowej. Co zaś najważniejsze, to owe piątnice, złożone z kuli owalnej większej i 4 kulek mniejszych w krzyż zestawione, które 4 razy się tu pojawiają, przy płaskosłupkach dwudziału pierwszego. Jedno i to samo poczucie kształtowe bije z krzyżów takich na kaplicy Boimów i na otoce zamku w Starosiole.

A ileż, ileż musiało być dodobnych zabytków jak otoka na wieży Benedyktynek? ile ile takich, jak te otoki ze zamku Starosielskiego? Wszystko poznikało — a to co pozostało, nie budzi zaciekawienia! Polak szanuje stokroć więcej wzory cudzoziemskie, jak swoje własne!... Mury w Starosiole ledwie ledwie jeszcze się trzymają — grozi niebawem im upadek, a wtedy rozsypie się w pył to, co stanowi klejnot w architekturze Polski. Polsce przeznaczone zatracenie i zapomnienie. To smutne nad wyraz!...

* * *

Jest w połaci zachodniej Rynku głównego Lwowa kamienica dziś pod l. 28. Zbudowaną była ona w r. 1510. Nazywa się kamienicą Dybowieckiego, lekarza króla Zygmunta III. Samo nazwisko zmienione pochodzi od Dębowieca, od wieców pod Dębem uświęconym odprawianym. Wystawa kamienicy byłaby wzorem najdoskonalszych lwowskiej szkoły architektonicznej, gdyby nie popsucie go przeróbkami w wieku XIX, przy których zrzucono otokę i okna I piętra i II piętra poprzesuwano, aby nie były wedle dwudziału rozłożone: dwa okna należały do świetlicy, jedno okno do świetliczki. Mimo wszystko odrzwia u dołu są najpiękniejsze, jakie we Lwowie znamy a słupy ich na podsłupiach mają trzony z laskowaniami i żłobkami tak rozmieszczonymi, że krawędź dwudziału wpada w oś słupów. Głowice mają oczka po bokach strzałki znowu z osi wychodzącej. Nad oknami napisy łacińskie, przywołujące widza do pamięci o myślach najgórnolotniejszych, za orłem pod słońce bujających. A dołem i górą pełno głów lwów z pierścieniami w paszczękach.

Owe lwy rozsiane po Lwowie, co krok uderzające nas znamieniem siły wiecznie czujnej, to pierwiastki przenoszące nas aż do sztuki egipskiej, babilońskiej, perskiej i hetyckiej, gdzie były one z umiłowaniem jako świętości wprowadzane. Lwy te Lwowa pod górą Lwią, ze siłą lwią, dziś piaskową („Mons Leonis“), napewno były dziedzictwem czasów pogańskich, z wiary Światowida, którego bóżnica stała na polu Światowidowem, dziś Kaiserwaldu.

Ze lwami we Lwowie spotykamy się co krok i co chwila, albowiem rzeźba ta symbolizuje moc i jędrność życia narodowego. Po kamienicach starych i po dziełach architektury pomnikowej, w słowach wierszowanych, pełno myśli najwznioślejszych, pożądających wzlotu duszy, aby naród patrzył ku słońcu za orłem, w przypowieści Lęchowej koniecznym dla stolicy Polski.

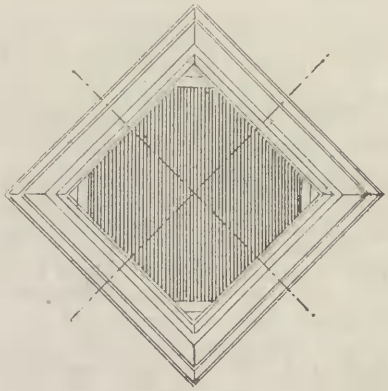

Rys. 75.
Rzut poziomy filara pod kapliczką przy kościele św. Marji Magdaleny.

Oto sztuka Lwowska przechowuje dwa znaki: lwa i orła. Lew siłą pracy i ramion, orzeł potęgą serca a duszy.

Przeszłość żyje po pomnikach wielkością jedną i drugą, woła do nas zdaniami po łacinie odkówanemi i próbuje nas zatrzymać na miejscu każdem... ale... niema u nas niestety zrozumienia żadnego dla głosów tradycji. Siła ta podaniowa z wieków ku przyszłości idąca i uzbrajająca całe szeregi pokoleń do starań o prawo do wieczności — całkiem nieznana i pogardzona.

Rys. 76.
Widok kapliczki przy kościele św. Marji Magdaleny.

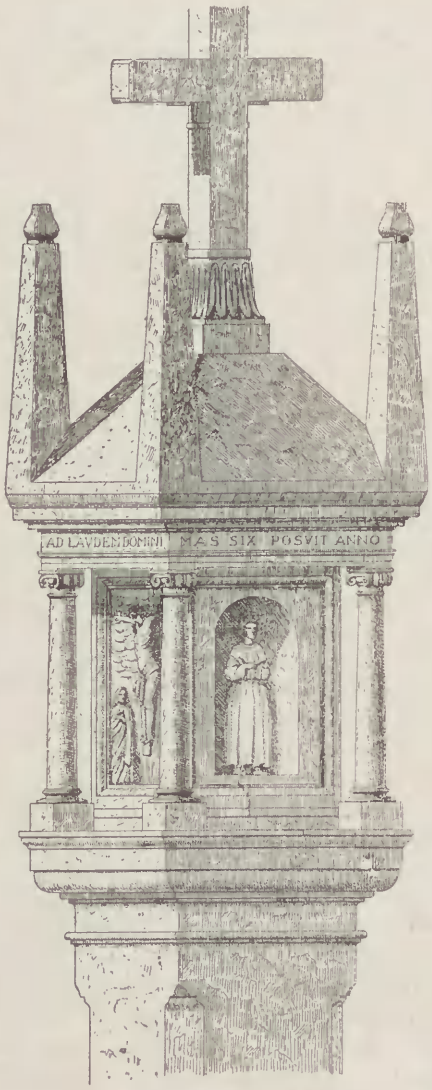

Rys. 77.
Zwieńczenie kapliczki do rys. 76. Górą piątnica złożona z 4 iglic i krzyża.

(Zdjęcie słuch.: M. Szupłata i B. Szilmawera).

Na miejsce głębi duchowej i podniosłości ideowych zapanowały dziś w sztuce u nas dążenia, z zuchwałością pustą pragnące okazać, jakoby pora teraz na objawienie życia z nicości dla nicości. Z niczego atoli tylko martwota się krzepi, nic zabija żywotność, bezmyślność uśmierca, a brak poczucia sprowadza zagrzebanie.

Obowiązkiem narodu i społeczeństwa dbanie o to, aby siła podaniowa z przeszłości najodleglejszej przygotowywała przyszłość najdalszą. Tu tkwi moc życia narodowego, idąca z wiecu tak jędrnego, jak dąb wielowieczny, nieprzerwanie dbająca o siły lwie dla praw życiowych i okazująca skrzydła orle wojownika polskiego.

We Lwowie jest kapliczka stojąca opodal kościoła św. Marji Magdaleny. Zabytek jeden z najkosztowniejszych w dziedzinie całej sztuki polskiej. Kapliczka ustawiona filarem na ukos tak, że krawędzie jego oddają znakomicie prawo dwudziału polskiego (rys. 75). Górą rzeźba wyobraża (rys. 77) zwieńczenie złożone z czterech iglic strzelistych, jako obelisków, które otaczają krzyż najwyżej podniesiony. Ten krzyż z czteroma obeliskami małemi to także piątnica, tak w Polsce umiłowana i rozsiana. Przykład doskonały, jak znamię Chrystusa jednoczy teraźniejszość z przeszłością najpierwotniejszą, jeszcze w Egipcie stosowaną (rys. 76 i 77).

Sztuka piękna może i powinna szukać dróg nowych, lecz nie oznacza to bynajmniej, aby porzucała glebę rodzimą, bardzo urodzajną a przenosiła się na pustynię suchą i jałową. Sztuka piękna nie może zasadzać celowość swoją na nieudolności niezgrabnej i na nieokrzesanej chętce pierwotnej przypominania usiłowań ludów dzikich. Sztuka w Polsce nie powinna rozpoczynać kroków od bełkotania niezrozumiałego dla szukania przyjemności w niezwykłościach i nieokreślonościach. Sztuka w Polsce i we Lwowie ma obowiązek święty szanowania korzeni głęboko w dziejach narodowych zapuszczonych, aby stosując je do zagadnień nowoczesnych dała podstawy niewzruszone dla rozwoju coraz bogatszego i obficiej owocnego.

Tylko te narody mają przed sobą przyszłość najpewniejszą, które z przeszłości umieją czerpać soki dla jutra i pozajutra. Sztuka piękna, pogardzająca bogactwem zabytków i nie dopuszczająca krzewienia wedle pierwiastków rodzimych, podobna jest do gałęzi suchej, bez liści, bez kwiatów, bez owoców, bez życia.

Sztuka piękna w Polsce, do życia powołanej, bo wskrzeszonej ze snu niewoli, musi wieść życie, musi darzyć życiem!

A życie najbujniejsze tam, gdzie ziemia najlepiej przygotowana pracą wieków i pokoleń!

BIBLJOGRAFJA.

Książki nadesłane. Inż. Klemens Czempiński: „Ochrona praw autorskich na wynalazki w Polsce". Odb. z *Przeglądu Technicznego*. Warszawa 1928.

Dzieła i czasopisma nabyte na własność Bibljoteki Politechniki Lwowskiej w II. kwartale 1928 r. (Ciąg dalszy). **81.** Sobieszczański F. M. Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawnej Polsce. Warszawa 1847. 1847. Str. 326. Tb. 16. — **82.** Kraszewski J. I. Sztuka u Słowian, szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej. Wilno 1847. Str. 391. — **83.** Malkowsky G. Das Land Posen wie es war und wurde. Berlin 1919. Str. 252. — **84.** Ruciński K. Dwory i pałace wielkopolskie. Poznań 1913. Str. 20. Tb. 25. — **85.** Schmied I. Die Wasserbewegung im Dammkörper. Wien 1928. St. VII. 198. — **86.** Warchałowski J. Polska sztuka dekoracyjna. Warszawa 1928. Str. 177. — **87.** Tellers H. Über die Festigkeit einwandiger kegeliger Kolben. Berlin, 1928. St. 30. — **88.** Kühne G. Handbuch der Landmachinentechnik. Berlin, 1928. — **89.** Trommsdorf P. Die Bibliotheken der deutschen technischen Hochschulen. Berlin, 1928. St. 32. — **90.** Der moderne Bibliotheksbau. Berlin, 1924. — **91.** Witoszyński C. Aerodynamika. Warszawa, 1928. Str. IV. 239. — **92.** Tkanina. Ornamenty i wzory używane na tkaninach od czasów starożytnych do początków w. XIX. Warszawa 1928. Str. XLIV. Tb. 328. — **93.** Orthlieb. Flota powietrzna. Warszawa 1928. Str. VII. 212. — **94.** Falz E. Grundzüge der Schmiertechnik. Berlin, 1926. St. VII. 291. — **95.** Stender W. Schaltbilder im Wärmekraftbetrieb. Berlin 4928. St. 27. — **96.** Münzinger F. Kesselanlagen für Grosskraftwerke. Berlin 1828, St. XII. 176. Tf. 2. **97.** Reychler L. Die Mutation bei den Orchideen. Brüssel 1928. St. 163 Fig. 48. — **98.** Gautier T. Trésors d'art de la Russie ancienne et moderne. Paris 1859. Vol. 3. (C. d. n.).

Sprostowanie.

W zeszycie 20 *Czasopisma Technicznego* z dnia 25. X. b. r. na str. 324 w wymienionym składzie Komisji rewizyjnej P. T. P. jako członek winien być wymieniony — Inż. Ernest Nechay.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Inż. Włodzimierz Roniewicz. Nakładem Polskiego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie.
Pierwsza Związkowa Drukarnia we Lwowie, ul. Lindego 4.